Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 7 (26 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Poniedziałek, dnia 1 lutego 1937

Czyny Niemiec a słowa kanclerza Hitlera

Niemcy nie pozwoliły chórowi polskiemu z Pogranicza na przyjazd do Polski

Toruń (Tel. wł.) Radiosłuchacze z całej Polski oczekiwali z dużym zainteresowaniem występu chóru mieszanego Młodzieży Polskiej z Niemiec, ze wsi Zakrzewo pod Piłą.

Koncert miał się odbyć wczoraj w niedzielę przed mikrofonem rozgłośni toruńskiej o godz. 15,10.

Można sobie wyobrazić zdumienie słuchaczy, gdy spikerka rozgłośni toruńskiej zmuszona była oznajmić przed rozpoczęciem audycji, że zapowiadany występ chóru mieszanego młodzieży polskiej z Zakrzewa nie odbędzie się, gdyż Niemcy nie udzielili chórowi polskiemu zezwolenia na przyjazd do Polski. Zamiast występu chóru polskiego z Niemiec nadane zostały pieśni polskie z płyt.

Po zakończeniu koncertu z płyt, spikerka toruńska przesłała naszym rodakom z Ziemi Złotowskiej serdeczne pozdrowienie. (lz)

*

Nieprzybycie chóru polskiego z Zakrzewa do Torunia z powodu zakazu władz niemieckich, nastąpiło właśnie teraz, gdy w całym świecie brzmią jeszcze słowa sobotniej mowy kanclerza Hitlera o serdecznych stosunkach, łączących rzekomo to państwo z naszym krajem oraz o konieczności przyznania swobód kulturalnych mniejszościom narodowym.

Od dzisiaj począwszy, „Orędownik" nie jest antydatowany.

Strajki w Marokko francuskim

Casablanca. (PAT) Ponowna fala strajków ogarnęła całe Marokko.

Wszystkie większe przedsiębiorstwa już strajkują lub też zagrożone są strajkiem wobec żądania podwyżki płac robotniczych. Praktykowany nadal jest system okupowania warsztatów pracy. Na kopalniach fosfatu w Kourigba zastrajkowało około 2000 robotników tubylczych, nie dopuszczających nikogo d pracy.

W związku z agresywnym stanowiskiem strajkujących, władze wydelegowały na miejsce dwie kompanie piechoty oraz posiłki żandarmerii z Casablanki.

W Fezie strajkują wszyscy pracownicy budowlani i autobusów. Przebieg strajku na ogół spokojny.

Uroczystości korporacyjne w Poznaniu

Do Poznania zjechały delegacje polskich korporacyj akademickich ze wszystkich środowisk, w których znajdują się wyższe uczelnie, jak Cieszyn, Gdańsk, Lublin, Lwów, Warszawa i Wilno. Zjazd w Poznaniu odbył się z okazji różnych uroczystości korporacyjnych, m. i. z racji jubileuszu K! „Chrobria".

W sobotę po południu przyjechały korporacje lwowskie, które zostały serdecznie powitane i przyjęte przez poznańskich korporantów. Inne środowiska zjechały w niedzielę w godzinach rannych, również serdecznie podejmowane.

W związku z uroczystościami odbyła się w niedzielę o godz. 10 w kaplicy Nowego Domu Akademickiego msza św., którą odprawił ks. Krause. W mszy św. uczestniczyły korporacje poznańskie z pocztami sztandarowymi, a delegaci poszczególnych korporacyj z innych środowisk w uroczystych szarfach. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

W dniu dzisiejszym wszyscy przybyli delegaci jak i miejscowi korporanci wezmą, na specjalne zaproszenie, udział w XVII balu „Bratniej Pomocy' Studentów Uniwersytetu Poznańskiego. (fp.)

Bronisław Czech mistrzem narciarskim Polski

Wisła. — Mistrzostwo Polski zdobył po zaciętej walce stary „wyga" i nasz stały już reprezentacyjny zawodnik Bronisław Czech, który po niedzielnym konkursie skoków do kombinacji wysunął się w ogólnej punktacji zdecydowanie na pierwsze miejsce.

„Bronek" ograniczył się w tych zawodach do murowanych skoków. Pierwszy skok miał 41,5, drugi już krótszy 39,5. Ale oba były ustane i wystarczyły Czechowi do zajęcia pierwszego miejsca.

Najdłuższe skoki w konkursie do kombinacji miał Stanisław Marusarz, który skoczył dwukrotnie po 47,5 m. Drugie miejsce za nim zajął jego brat Andrzej skokami 42 i 44,5. Trzecie przypadło w udziale zawodnikowi Wisły Gut-Szczerbie, który skoczył 39 i 42,5 m.

Na dalszych miejscach uplasowali się zawodnicy Wisły Dawidek (39 i 39 m) oraz Wnuk 37 i 42,5 m.

Na ogół podkreślić należy sukces Sekcji Narciarskiej Tow. Tatrzańskiego, która zarówno w skokach jak i w kombinacji oraz w punktacji ogólnej, a nawet w otwartym konkursie skoków potrafiła zdecydowanie zdystansować swoją groźną rywalkę „Wisłę".

W ogólnej punktacji do kombinacji pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobył Bronisław Czech z notą 452.3 (SNTT), 2) Andrzej Marusarz (SNTT) 435.6 p., 3) Stanisław Marusarz 425 p., 4) Dawidek 404.7 p., 5) Wnuk (Wisła) 393.8 p., 6) Gut-Szczerba 383.9 p.

Otwarty konkurs skoków wygrał Stanisław Marusarz z notą 234 p. (skoki 52 i 52.5 m), 2) Br. Czech 226 p. (47 i 46), 3) Kolessar (Wisła) 213.5 (47.5, 48.5 m), 4) A. Marusarz 211.3 p. (38.5, 50.5), 5) Orlewicz (Wisła) 209.1 (48, 48.5 m), 6) Wnuk 207 p. (47.5, 47 m). Na wyróżnienie zasługuje wynik Wnuka, który dopiero po raz drugi stanął do oficjalnych zawodów.

Zamiecie śnieżne utrudniają komunikację

Warszawa. (Tel. wł.) Z całej Polski nadchodzą wiadomości o zawiejach śnieżnych, jakie w znacznym stopniu utrudniły komunikację w kraju, w niektórych zaś miejscowościach wogóle ją uniemożliwiły.

W stolicy zawieja zasypała śniegiem szyny tramwajowe, potworzyła zatory na jezdniach, tak że musiano wysłać na miasto kilkanaście solarek i pługów odśnieżających. Niezależnie od tego Zakład Oczyszczenia Miasta uruchomił 25 samochodów ciężarowych dla wywózki olbrzymich stert śniegu, który usuwają zaangażowani w tym celu bezrobotni. Oczywiście w krótkim czasie nie dało się usunąć śniegu, to też komunikacja tramwajowa odbywała się z opóźnieniem. Niejednokrotnie na liniach tworzyły się duże zatory z wozów.

Na szosach podwarszawskich zaspy śnieżne dochodziły miejscami do grubości 2—3 metrów, powodując np. na szosie Skierniewice — Grochów przerwę w komunikacji autobusowej na odcinku 4 km. Wszystkie autobusy dalekobieżne nadeszły do Warszawy z dużym opóźnieniem, bo dochodzącym do 2 godzin, inne zaś, aczkolwiek kursują według rozkładu, jednak opóźniają się. Autobusy powiatowe zaopatrzone zostały w łopaty do odgarniania śniegu.

Pociągi zarówno podmiejskie, jak i dalekobieżne przybywają do Warszawy z dużym opóźnieniem, natrafiają bowiem na swej drodze zatory śnieżne, jakie usuwa się przy pomocy środków mechanicznych, jak i robotników.

Również i z prowincji nadchodzą wieści o niezwykle utrudnionej komunikacji.

W Krakowie oprócz zmobilizowanych robotników i całego taboru samochodów i kilku tysięcy dozorców domowych pracuje 500 bezrobotnych i 100 wynajętych furmanek. Ruch autobusowy częściowo został wstrzymany. Pociągi przybywają do Krakowa ze znacznym opóźnieniem.

Nie lepiej jest we Lwowie. I tu komunikacja kolejowa i autobusowa natrafia na poważne trudności. Dyr. kolejowa, aby zabezpieczyć komunikację, uruchomiła wszystkie pługi. W Olkuszu musiano przerwać ruch autobusowy na wszystkich liniach, przerwano również lekcje w szkołach.

W Wielkopolsce śnieżyca nie spowodowała jakichś specjalnych ograniczeń w komunikacji. Ruch autobusowy odbywa się normalnie, tak samo i podmiejski ruch kolejowy. Tylko dalekobieżne pociągi przybywają do Poznania ze znacznym opóźnieniem. Wczoraj np. pociąg warszawski nr. 1313, przybywający do Poznania o godzinie 7,28ż opóźnił się o 214 minut. Również i szereg innych dalekobieżnych pociągów z dyrekcji krakowskiej i katowickiej nadeszło do Poznania poważnie opóźnionych.

Na kolejach mrozy utrudniają przede wszystkim niedopuszczanie do zamarzania zwrotnic i hamulców przy wagonach. Pełna poświęcenia jest ciężka i odpowiedzialna praca kolejarzy, którzy w trzaskającym mrozie muszą nieraz całą dobę czuwać, by przepracować opóźnione pociągi poprzez śnieżyce i zaspy do wyznaczonego celu. W obecnych warunkach na kolei nie ma mowy o przestrzeganiu godzin pracy i wszyscy kolejarze czynni są dniem i nocą, by chociaż w ramach ograniczonych, zapewnić mimo wszelkich przeciwności dowóz żywności i opału do miast i transport osób.

Lwów (PAT) Sytuacja na kolejach w dyrekcji lwowskiej uległa w ciągu niedzieli znacznej poprawie. Pługi śnieżne oczyściły już w zupełności trasę, tak że pociągi w tej dyrekcji kursują normalnie. Natomiast pociągi przychodzące z innych dyrekcyj a w szczególności krakowskiej i radomskiej mają jeszcze dość znaczne opóźnienia.

Pociągi warszawskie miały w niedzielę opóźnienie do 120 minut. Pociąg ranny z Warszawy do Lwowa został skierowany w Lublinie nie przez Rawę Ruską — Rejowiec, lecz przez Rozwadów — Przeworsk — Przemyśl, gdyż na linii Rejowiec — Rawa Ruska między stacjami Zawada — Ruskie Piaski utworzyła się wielka zaspa, którą od razu nie dało się przebić. Pod wieczór zaspę usunięto i pociąg na tej linii kursują normalnie.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj w godzinach popołudniowych już w całej niemal Polsce nastąpiło rozpogodzenie i znacznie osłabła siła wiatru. Temperatura o godz. 14 wynosiła: —7 st. w Helu, —10 w Kaliszu i Pucku, —11 w Gdyni i Zakopanem, —12 w Grudziądzu, —13 w Poznaniu i Suwałkach, —14 w Wilnie i Kielcach, —15 we Lwowie i Pińsku, —16 w Warszawie i Łodzi, —17 w Tarnopolu i Dęblinie, —18 w Lublinie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 1. 2. 37: Na Wileńszczyźnie, Polesiu i Podlasiu wzrost zachmurzenia i miejscami drobny opad śnieżny. Mróz nieco lżejszy. Słabe wiatry północne.

W pozostałych dzielnicach naogół jeszcze dość pogodnie i mroźno przy słabych lub umiarkowanych wiatrach wschodnich.

Ostatnie wyniki hokejowe

AZS — Ognisko 1:0

Cracovia — Pogoń 6:2

Warszawianka — ŁKS 5:0

Dodatek powieściowy w numerach poniedziałkowych „Orędownika"

Postanowiliśmy wprowadzić z dniem dzisiejszym dodatek powieściowy do numerów poniedziałkowych „Orędownika". Zaczynamy od znakomitej powieści pt. „Jestem Umarły". Następny arkusz znajdą Czytelnicy w numerze poniedziałkowym na 8 lutego. Zwracamy uwagę, iż zmieniliśmy nieco format nowej powieści na łatwiejszy do oprawy. Wprowadzenie nowego dodatku powieściowego przyjmą Czytelnicy „Orędownika" niewątpliwie z dużym zadowoleniem.

Pięściarze Warty pokonali IKP Łódź 9:7

Łódź. — Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy starymi rywalami, mistrzami Poznania i Łodzi, zakończyły się zwycięstwem Warty w stosunku 9:7.

Spotkanie było niezwykle ciekawe i emocjonujące, jednakże nie stało na wysokim poziomie.

Obie drużyny kładły największy nacisk na zdobycie cennych punków, co właśnie nadało spotkaniu charakter typowej walki o punkty. Każdy poszczególny start był konsekwentnym wysiłkiem obu zawodników w celu zdobycia przewagi punktowej; była to praca ambitna przez cały czas walki i silna wola zwycięstwa.

Jako całość drużyna Warty wypadła korzystniej od Łodzian. Technicznie i taktycznie poznaniacy przewyższali gospodarzy, co przyniosło im w rezultacie zasłużone zwycięstwo. Łodzianie nadrabiali braki techniczne wielką ambicją i pracą, jednakże padali ofiarami własnego tempa, którego nie umieli rozłożyć na wszystkie starcia.

Już przed rozpoczęciem spotkania wielkie poruszenie na sali wywołała wiadomość, iż wbrew utrzymywaniu do końca faktu przyjazdu do Łodzi Kajnara, zawodnik ten nie przybył na zawody. Nic dziwnego, że sympatia widowni dla Warty prysła całkowicie. Przy ukazaniu się na ringu Sipińskiego posypały się nawet mniej lub więcej zgryźliwe epitety pod adresem gości.

Gorączkowy stan widowni powiększały jeszcze wyniki poszczególnych walk, zmieniające stale ogólny stan punktacji. Przy tym stronniczość lokalna potęgowała gorącą atmosferę, której rezultatem były różne ostre okrzyki pod adresem sędziów.

Start Chmielewskiego nie wypadł po myśli Łodzian, którzy oczekiwali zwycięstwa przez k. o. Poza kilkoma przebłyskami Chmielewski wobec dobrego Szulczyńskiego nie mógł więcej pokazać i zwyciężył tylko na punkty.

Również Pietrzak, a przede wszystkim Kubiak, rozczarowali widownię zupełnie. Pierwszy, idąc początkowo zupełnie dobrze, nie obliczył sił na wszystkie starcia, to też, gdy przyszło trzecie, nie istniał prawie na ringu. Kubiak natomiast poszedł na wymianę ciosów z debiutantem Białeckim i po otrzymaniu przypadkowego prawego sierpa był gotów.

Popielaty w walce z Sobkowiakiem zdobył poklask obecnych. Do walki stanął bez tremy, ustępując swemu przeciwnikowi rutyną i techniką. Odbierał dużo, lecz i odgrywał się, wykazując dużą wytrzymałość.

Również Spodenkiewicz i Czesławski nie zawiedli. Pierwszy, zastępując chorego Bartniaka, wyraźnie poprawił się. W Koziołku miał groźnego przeciwnika, lecz walkę powinien był wygrać.

Najlepszym zawodnikiem Łodzi był Woźniakiewicz. W jego porażkę nikt nie wierzył. Walka jego z Sipińskim prowadzona była wśród niemilknącej wrzawy. Doping publiczności nie był jednak konieczny, gdyż Woźniakiewicz wygrał i to wysoko na punkty.

Dramatyczną była walka w wadze półśredniej między Jareckim i Durkowskim. Obaj technicznie równi. Obaj byli na chwilę na deskach, obaj wymieniali niebezpieczne ciosy, przeważnie celne i obu groziła przegrana przez k. o. Jednakże łodzianin w trzecim starciu zdobył przewagę, zapewniającą mu zwycięstwo. To też przyznanie zwycięstwa Jareckiemu wywołało na widowni długo niemilknące protesty.

W drużynie Warty Sobkowiak nie wysilał się, będąc o klasę lepszy od przeciwnika. Przeważał stale i wygrał zasłużenie, posyłając w drugim starciu Popielatego do czterech na deski. Koziołek również był lepszym i zadziwiał widownię bogatym repertuarem ciosów. Vogt pokazał swą słabą stronę tym, że nic nie umie lewą. Na przegraną nie zasłużył. Sipiński wydawał się być bezradnym w walce z Woźniakiewiczem i przeważnie szedł do zwarcia, przetrzymując. Szulczyński zadziwił swą formą. Chmielewski nie zrobił na nim wrażenia. Szedł odważnie i swoją taktyką doprowadził przeciwnika do zmęczenia i choć w drugim starciu był dwa razy na deskach, walkę przegrał na punkty i pokazał klasę. Szymura przez pierwsze dwa starcia walczył defensywnie, a w trzecim starciu więcej wypoczęty, przeważał zdecydowanie. Białecki, będąc surowym pięściarzem, trafił na słaby dzień swego łódzkiego przeciwnika. Wykorzystując niezaradność Kubiaka, w drugim starciu posłał go do sześciu na deski, poczem silnie krwawiącego Kubiaka sędzia odesłał do rogu, przegrywając walkę. W ten sposób dwa mało spodziewane i tym cenniejsze, że decydujące o zwycięstwie w spotkaniu punkty zdobyła Warta.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W muszej Sobkowiak zwyciężył Popielatego;

w koguciej Koziołek nie rozstrzygnął walki z Spodenkiewiczem;

Vogt przegrał na punkty z Czesławskim;

w lekkiej Sipiński przegrał na punkty z Woźniakiewiczem;

w półśredniej Jarecki wypunktował Durkowskiego;

w średniej Szulczyński uległ na punkty Chmielewskiemu;

w półciężkiej Szymura pokonał Pietrzaka na punkty;

wreszcie w ciężkiej Białecki otrzymał zwycięstwo przez techniczne k. o. w drugim starciu nad Kubiakiem.

W ringu sędziował p. Lewicki z Grudziądza, a na punkty p. Słabicki z Warszawy.

Publiczności około 2 tysiące.

Spotkanie HCP — Okęcie nierozstrzygnięte

Poznań. — Spotkanie wicemistrza Poznania HCP z mistrzem okręgu warszewskiego Okęcie wypełniło salę kina „Słońce" do ostatniego miejsca.

Walki miały przebieg bardzo zacięty i na ogół dość interesujący. Przebieg ich odpowiada orzeczeniom, wydanym przez sędziego p. Wendego ze Śląska.

HCP zaprezentował się jako zespół dość wyrównany i solidnie przygotowany do tego ciężkiego spotkania. Drużyna warszawska przyjechała w swoim pełnym składzie, jedynie bez Garsteckiego, wskutek czego w wadze ciężkiej „Cegielski" zdobył punkty bez walki.

U gospodarzy szczególnie wyróżnili się Kolecki, który stoczył z renomowanym Czortkiem najbardziej interesującą walkę dnia. Pewną niespodziankę sprawił również Szymczak w walce z Bąkowskim. Bardzo ładną walkę pokazał również Walkowiak z Kozłowskim. W ogóle zawodnicy Cegielskiego wykazali solidne przygotowanie do powyższego spotkania i jak dotąd drużyna ta wykazuje rewelacyjną formę. Słabiej niż zwykle spisał się natomiast Liszke.

U gości na czoło wysunął się bezsprzecznie Pisarski. Seweryniak nie miał trudnego zadania i zwyciężył w pewnym stylu. Czortek na ogół zawiódł i w porównaniu z ostatnim jego występem w ósemce reprezentacyjnej przeciwko Norwegii wypadł słabiej, napotykając na niespodziewany, skuteczny opór zawodnika drużyny fabrycznej.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Liszke w spotkaniu z Tworkiem wygrał pewnie na punkty. W pierwszym starciu Liszke trafiał dużo i celnie, w drugim miał również wyraźną przewagę. W trzecim obaj zawodnicy już widocznie wyczerpani dużo „trzymali", ograniczając się do okazyjnych popisów. Zwyciężył pewnie na punkty Liszke (HCP).

W wadze koguciej Kolecki (HCP) przegrał zdecydowanie na punkty z Czortkiem. Zawodnik drużyny fabrycznej wykazał niezwykłą wytrzymałość i dużą zaciętość, a poza tym sprawił miłą niespodziankę swoim sympatykom. Z miejsca ruszając do ataku, potrafił zaskoczyć renomowanego swego przeciwnika skutecznymi ciosami. Dopiero pod koniec Czortek, zorientowawszy się w sposobie walki zawodnika poznańskiego, zaczął szachować go udanymi unikami. W drugim starciu już Czortek wyraźnie przeważał, skutecznie punktując i trafiając celnie. W trzecim starciu Kolecki, wyczerpany początkowym własnym tempem oraz celnymi ciosami przeciwnika, musiał uznać wyższość swego przeciwnika. W rezultacie zwycięstwo Czortka było zasłużone i bezapelacyjne.

Walkowiak w wadze piórkowej stoczył bardzo ładną walkę z Kozłowskim. Obaj zawodnicy walczyli na ogół z dystansu. W pierwszym starciu wyraźnie przeważał Walkowitk. W drugim początkowo znów górował zawodnik „Cegielskiego", pod koniec jednak Kozłowski dużo nadrobił. W trzecim zawodnik Okęcia przeszedł do ofenzywy. Mimo rozpaczliwej obrony wyczerpanego już Walkowiaka, Kozłowski potrafił kilkakrotnie bardzo celnie trafić i nadrobić stracone poprzednio punkty. Przyznać jednakże należy, że Warszawianin początkowo nadużywał swej siły fizycznej. Wynik remisowy na ogół odpowiada przebiegowi walki.

Szymczak w wadze lekkiej nie rozstrzygnął spotkania z znanym „rutyniarzem" Bąkowskim (Okęcie). Zawodnik warszawski remis ten zawdzięcza wyłącznie swojej technice i rutynie. Szymczak wykazał dużo serca w walce i wiele zaciętości. W wszystkich trzech starciach na ogół przeważał Bąkowski, szczególnie pod względem technicznym. Szymczak zadowolił w stu procentach w drugim starciu, w którym potrafił nawet „zamroczyć" swego przeciwnika. Wynik remisowy nie krzywdzi Bąkowskiego.

Seweryniak (Okęcie) pokonał zdecydowanie na punkty Radomskiego, przeważając bezapelacyjnie we wszystkich starciach. W trzecim zawodnik „Cegielskiego" z trudem tylko — po ciosie w żołądek — dotrwał do końca.

Pisarski w wadze średniej bez wysiłku zdobył dwa dalsze punkty dla drużyny gości. Kaźmierczak (HCP) już w drugim starciu poddał się. W pierwszym Poznańczyk starał się dorównać reprezentacyjnemu zawodnikowi Polski. W drugim Pisarski przeszedł do energicznego ataku, po którym Kaźmierczak zrezygnował z dalszego oporu.

Klimczak w wadze półciężkiej wygrał w drugim starciu przez poddanie się Małkowskiego. Klimczak przeważał bezapelacyjnie.

W wadze ciężkiej Adamczyk zdobył dwa punkty dla Cegielskiego bez walki z powodu braku przeciwnika.

Hokejowe mistrzostwa Polski

AZS I GRYF 4:2 (2:0, 0:2, 2:0)

Pierwsze spotkanie międzyokr. o udział w finałowym turnieju o mistrz. Polski w Krynicy odbyło się w sobotę w Toruniu. W pierwszej tercji już Akademicy, którzy przybyli w osłabionym składzie, stracili Zielińskiego, kontuzjowanego pod koniec tercji, którego karetka pogotowia odwiozła do szpitala. Drużyna poznańska zagrała bardzo ładnie i pod tym względem górowała o klasę nad Gryfem, który grał bardzo ostro, chwilami nawet brutalnie. W drugiej tercji Gryf zdołał wyrównać. W trzeciej tercji Akademicy przeszli jednak do generalnego ataku, którzy zapewnił im, mimo utraty Zielińskiego, pewne i zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli dla AZS Zieliński i Stapf po dwie, dla Gryfu Osmański i Głowiński. Sędziował p. Goncarzewicz.

AZS (Poznań) — GRYF (Toruń 4:0 (3:0, 0:0, 1:0)

Poznań. — Po sobotnim zwycięstwie poznańskich hokeistów w Toruniu w stosunku 4:2 nie było większej wątpliwości, by rewanżowe spotkanie w Poznaniu mogło się zakończyć inaczej, niż zwycięstwem gospodarzy. Jednakowoż dla wszystkich niespodzianką było wysokie zwycięstwo akademików, którzy wystąpili bez Zielińskiego. Wyznaczony jako „murowany" do reprezentacji Polski na mistrzostwach świata w Londynie Zieliński najprawdopodobniej tam nie pojedzie. Leży bowiem w szpitalu w Toruniu w strzaskiem mózgu.

Akademicy przedstawiali drużynę wyrównaną na wszystkich pozycjach, przy czym grał znowu Kaźmierczak, który na sobotnim zebraniu okręgu został odwieszony. Najlepszą częścią była linia defenzywna z niezawodnym Kasprzakiem, choć również oba ataki nie były gorsze.

Goście toruńscy nie pokazali nic ciekawszego. W szeregach ich brak dawnych rutynowanych graczy. Ustępowali oni przeciwnikowi zarówno technicznie, jak i taktycznie.

Pierwsza tercja przyniosła zdecydowaną przewagę gospodarzy, którzy w tej części uzyskali 3 bramki przez Krzyżagórskiego, Patrzykonta i Stapfa. Zapewniwszy sobie zwycięstwo, do gry otwartej i dopiero też w trzeciej, ostatniej tercji padła czwarta bramka, ustalająca wynik dnia, którą strzelił Kaźmierczak.

Dzięki temu zwycięstwu Poznańczycy zapewnili sobie, jeden raz więcej, udział w turnieju o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w Krynicy.

Mistrzostwa Europy

Davos — W sobotę odbył się tu bieg łyżwiarski na 500 m o mistrzostwo Europy. Zwyciężył Norweg Engnestangen w czasie 42,3 sek., co stanowi nowy rekord świata, przed Stacksrudem — 42.8, 3) Haradsen — 43, 4) Krog — 43.3.

Kalbarczyk sklasyfikował się na 12-tym miejscu wynikiem 45.9, ustanawiając nowy rekord Polski. Lisiecki był 20-ty z wynikiem 49 sek.

W biegach pań na 500 m pierwszą była Norweżka Schou Nielsen w fantastycznym czasie 46.4, co stanowi nowy rekord świata.

Davos. — W niedzielę odbyło się zakończenie mistrzostw świata w biegach łyżwiarskich. U panów mistrzem został Stagsrud (Norw) z 187.037 punktami przed Egnestangen 188.130 p., 3. Vasenius (Fin) 189.100 p. Mistrzynią świata została Norweżka Schon - Nielsen z 207.563 p., 2. Synnöv Lie 213.260 p., 3. Lesche (Fin) 215.133 p.

W wszystkich biegach niedzieli padły rekordy światowe, a między nim i stary, bo datujący się z 1914 r. rekord na 1500 m Mathisena (Norw) — 2:17.4, który poprawiło trzech zawodników. Wyniki biegów były następujące: 1500 m panów — 1. Staksrod (Norw) 2:14.9, 2. Egnestangen (Norw) 2:15.0, 3. Kroog (Norw) 2:17.3. — Bieg na 1000 m pań — 1. Schon - Nielsen (Norw) 1:38.8 (nowy rek. świat., dawny — 1:42.3 należał do Amerykanki Kid Klein), 2. Lie (Norw) 1:42.2, 3. Leschke (Fin) 1:44.9. Bieg na 5000 m pań — 1. Nielsen 9:28.3 (dawny własny rekord wynosił 9:58), 2. Lie 9:29:6, 3. Leschke (Fin) 9:37.8 (rek. f.), 4. Rogger (Szwajc) 9:51.5 (r. KW.). — Mistrzostwa zakończyły się więc generalnym sukcesem Norwegów.

(Tel. wł.)

HOKEJ NA LODZIE

AZS (Lwów) — Krynickie TH 2:0 (0:0, 2:0, 0:0). Lwowscy hokeiści mieli przewagę w dwóch pierwszych tercjach. Kryniczenie pokazali ładną grę dopiero w trzeciej tercji, wówczas jednak defensywna gra akademików unicestwiła ataki Kryniczan. Widzów 800. Bramki dla zwycięzców zdobyli Muszyński i Kunach.

Brigthon Tigers — German Canadians 8:1 (2:0, 3:0, 3:1). Na zakończenie tygodnia sportów zimowych w Garmisch-Partenkirchen niemieccy Kanadyjczycy przegrali niespodziewanie wysoko z drużyną angielską.

Reprezentacja Austrii ma być wycofana z turnieju o mistrzostwo świata w Londynie, a to ze względów finansowych oraz z uwagi na przypadający w tym czasie jubileusz Wiener E. V.

Kalendarzyk turnieju o mistrzostwo świata w Londynie wygląda następująco: w pierwszych trzech dniach — po 2 spotkania po południu na dwóch stadionach i po 1 grze wieczorem, w ciągu następnych 3 dni — po 2 gry dziennie, wreszcie w ostatnich 3 dniach — po 1 grze dziennie.

O PUHAR DAVISA

Japoński Zw. Tenisowy oficjalnie zgłosił swoją drużynę. Tenisiści japońscy startować będą w strefie amerykańskiej wraz ze St. Zjednoczonymi i Australią. Drużyna japońska w składzie: Jamagaschi, Jamada, Nishimura, Inakano przed udaniem się do Ameryki startować będzie w turnieju wimbledońskim.

PIŁKA NOŻNA

Wnioski Krakowa na walne zebranie P. Z. L. A. są m. i. następujące: zniżenie do połowy wkładek i wpisowego do PZL., anulowanie zaległości finansowych okręgów do końca 1935 r., ponowne zakontraktowanie trenera Cejzika, niepobieranie przez PZLA procentów od zawodów, których dochód brutto nie przekracza 200 zł, i wreszcie wniosek, aby PZLA zwrócił się do Z. Z. o anulowanie wszystkich zaległości finansowych PZLA na rzecz Z. Z. do końca 1935 r.

PIĘŚCIARSTWO

Do turnieju o mistrzostwo amatorskie Europy (5—9 maja w Mediolanie), zgłoszone już zostały drużyny 12 państw; a mianowicie: Polski, Niemiec, Irlandii, Francji, Finlandii, Szwecji, Belgii, Węgier, Austrii, Czechosłowacji i Włoch.

RÓŻNE

W bobslejowych mistrzostwach świata w Cortina d'Ampezzo zwycięstwo w dwójkach odnieśli w niedzielę Anglicy Me Evoy i Black w og. czasie 6:09.53 przed Włochy II (bracia Gilarduzzi) 6:10.97, 3) Szwajcaria (Capadrutt i Aichele) 6:18.30, 44) Czechosłowacja (Torns i Böckl) 6:18.53, 5) Luksemburg 6:20.28, 6) Niemcy 6:20.76.

TENIS

W tenisowych mistrzostwach Australii w Sydney, sensacją była porażka Crawforda, który w półfinale uległ 17-letniemu swemu rodakowi John Bromwichowi, po zaciętej 2¼-godzinnej walce 6:1, 7:9, 6:4, 8:6. W drugim półfinale Mac Grath pokonał Hopmana 6 4, 6:1, 7:5, który pokonał w ćwierćfinale obrońcę tytułu mistrzowskiego Quista 11:9, 3:6, 7:5, 6:3.

SPOSÓB NA KOMUNISTÓW

Myli się ten, kto przypuszcza, że przy obecnych mrozach sprawa wojny w Hiszpanii przestała zaprzątać ludzi. Byłem świadkiem takiej rozmowy:

A.: — Zupełnie nie rozumiem, że obywatelom polskim nie wolno uczestniczyć w wojnie hiszpańskiej!

B.: — Zobowiązaliśmy się do nieinterwencji... Pan wie, umowa międzynarodowa.

A.: — Ach, co kogo obchodzi ta nieinterwencja. Wszyscy z tej wojny korzystają, a Polska nic.

B.: — Jaka jest pana propozycja?

A.: — Zezwolić na zasilenie obywatelami polskimi szeregów armii czerwonej.

B.: — Co?!

A.: — Bardzo proste! Wszystkich komunistów, więzionych w Polsce, jest ich coś 5000, wysłać pod eskortą na front hiszpański. Żołnierze generała Franca umożliwią im tam zaszczytną śmierć za ich komunistyczne ideały, a my tutaj pozbędziemy się kłopotu z żywieniem i pilnowaniem wywrotowców.

ABXY

Mróz skuł morze lodowymi pętami

Patrole lodołamaczów — Zamarzanie Zatoki Gdańskiej

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

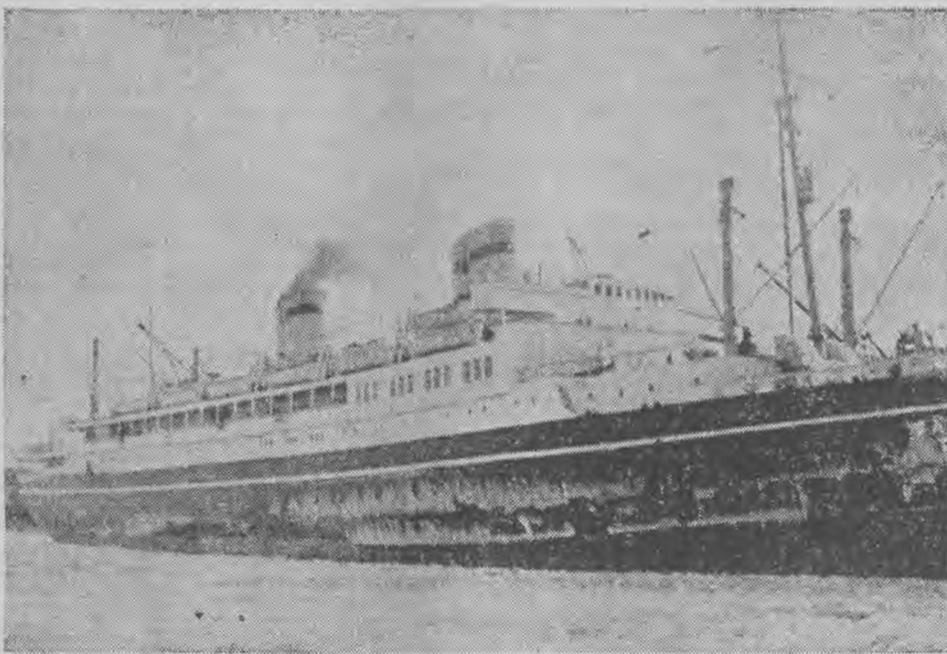
Gdynia, 29 stycznia.

„Batory" wchodzi do portu. Ta zazwyczaj dla Gdyni mało ciekawa wiadomość tym razem zelektryzowała wszystkich. Jakąż tam „szkołę" na morzu dostali? Jak to tam było z podążaniem statkom na pomoc? Jak wejdzie statek do portu? Oto kilka tylko pytań, które każdemu stawiała ciekawość.

Posmaku sensacji nie zabrakło. Przy dworcu morskim, jak zwykle, oczekują żony marynarzy. Są wesołe, ale są też i zapłakane... Jednej mąż podobno pozostał w Ameryce w szpitalu, bo w burzliwej drodze przez ocean poważnie się poranił. „Nie ma żadnej wiadomości..." — „Nie dał znaku o sobie..."

Takie i inne słowa dochodziły do uszu oczekujących w porcie „Batorego". Zakłopotane żony marynarzy uspokojono. Kasa linii okrętowej powypłacała im pensje. To grunt! Zapewnienie, że mąż wyzdrowieje i powróci następnym rejsem, wystarczyło dla uspokojenia.

Ale przeciętny widz miał rozkosz patrzeć, jak siliły się lodołamacze, aby „osrebrzony" lodem statek wprowadzić do portu. Szło wolno, ale poszło. Tak



„Batory" na lodzie.



Widok na sopocką plażę.

się dzieje z wszystkimi statkami obecnie w Gdyni. Zwykłe statki są mniejsze, więc mniejsze też zainteresowanie przy wprowadzaniu ich do zamarzniętego portu. Stałe patrole holowników-lodołamaczy przeszkadzają utworzeniu się tafli lodowej. Skoro jednak statek stanie przy nadbrzeżu, zaraz przymarznie. Tak przymarzł też „Batory". Ciekawym będzie odjazd statku, skoro mrozy nie ustąpią.

Mróz na morzu daje emocje i obrazy niezwykłe. Kiedy „Batory" przymarzał do nadbrzeża, w innych basenach, mniej używanych, zwłaszcza w południowym i rybackim, nawet ludzie tchórzliwi spokojnie chodzili po lodzie. Bo warstwa lodu jest gruba, dla pieszych w każdym razie bezpieczna. Dotąd zamarzała tylko Zatoka Pucka. A więc to morze małe, całkowicie zasłonione półwyspem helskim. Porty w Pucku i w Jastarni już od 10 dni są zamknięte. Tam naprawdę zima...

Teraz jednak nadeszła kolej na Zatokę Gdańską. Jej nawet silny mróz zbyt łatwo lodem nie pokryje. Narazie jeszcze nie ma widoków po temu, aby chodzić pieszo na Hel, jak to było w lutym 1929. Ale u wybrzeży Zatoki Gdańskiej ciągnie się pas lodu o szerokości więcej niż 200 metrów. Dojście do portu w Gdyni jest jednak wolne. Silne wiatry są okolicznością sprzyjającą, ale też i groźną. Pokrywanie się zatoki lodem jest przez wiatry coprawda opóźniane, ale z portu gdyńskiego nie odpływają bryły lodowe.



Tak wygląda basen portowy.

Nad Zatoką Gdańską, na plażach w Orłowie, w Sopocie, w Brzeźnie i Jelitkowie jest ślizgawka. U wejść do portu gdańskiego patrolują lodołamacze, umożliwiając względnie normalny ruch okrętowy. Dni najbliższe będą ciekawe, albo mrozy ustąpią, albo też trudności dla żeglugi morskiej na Bałtyku wzrosną.

Chociaż widok zlodowacianych plaż nadmorskich przejmuje dreszczykiem, to porty w Gdyni i w Gdańsku jakoś dają sobie radę. Mimo mas lodu w basenach portowych, zawsze jeszcze są to porty niezupełnie zamarznięte. (p)



Zima tworzy nieraz całkiem fantastyczne scenerie. — Zdjęcie nasze **przedstawia** skute powłoką lodową wybrzeże wyspy R[illegible]gii koło S[illegible]cy.

Śnieg na zamówienie... ale w Ameryce

Zima jest po to, aby uprawiać sporty zimowe — tak nam się przynajmniej zdaje, zazwyczaj bowiem większa część zimy upływa w cierpliwym czekaniu na sporty zimowe. W roku ubiegłym tory łyżwiarskie w Warszawie były czynne zaledwie przez 14 dni, a w roku bieżącym mróz trzyma od kilku zaledwie dni (z nieco — notabene — przesadną gorliwością). W innych miastach też nie jest lepiej, poza tym obecnie daje się we znaki w niektórych częściach Polski zupełny brak śniegu, co martwi przede wszystkim rolników.

Rolnik jest niestety zdany na łaskę losu, sportowcy natomiast są w



Układanie betonowej płyty dla sztucznego lodowiska. Na pierwszym planie widać system rur, przez które będzie przepływała solanka.

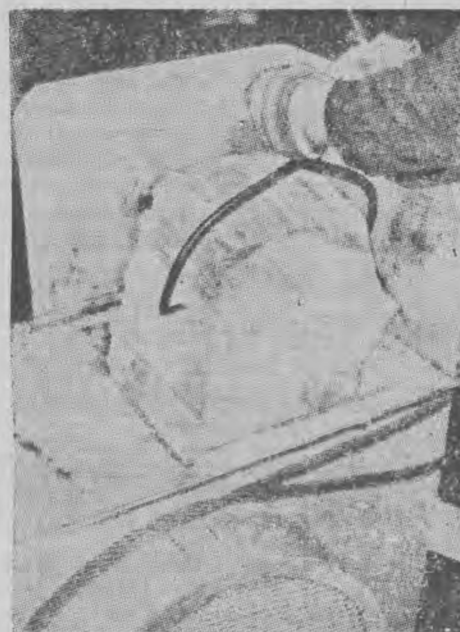
położeniu o tyle szczęśliwszym, że zmartwieniami ich zajęła się technika.

Dla łyżwiarzy dość dawno już wynaleziono lodowiska sztuczne. Pierwsze z nich były kryte, a więc po prostu olbrzymie „lodownie", w których obniżano temperaturę powietrza o kilka stopni poniżej zera, wskutek czego rozlana na torze woda zamarzała. Rzecz jasna, że bieganie w dusznej „lodowni" nie było bardzo przyjemne, wobec czego wkrótce lodowiska kryte zastąpiono sztucznymi lodowiskami otwartymi, tym bardziej, że te ostatnie były znacznie tańsze tak w kosztach założenia, jak też utrzymania i dawały możność uprawiania sportu na powietrzu i słońcu.

Niestety lodowiska te są jeszcze, jak na nasze warunki, zbyt kosztowne, co łatwo zrozumiemy, jeżeli zapoznamy się pokrótce z ich konstrukcją. Urządzenie sztucznego lodowiska składa się z części maszynowej, tj. właściwej „fabryki mrozu", oraz właściwego lodowiska. Dział maszynowy dzieli się na dwa zamknięte w sobie obwody pracy. W pierwszym krąży gaz, po części amoniak, który, sprężany przez potężne kompresory, ulega skropleniu, następnie zaś w specjalnej komorze wskutek nagłego rozprężenia wyparowuje obniżając temperaturę otoczenia do —10 stopni, po czym gaz ponownie powraca do kompresorów. Komora, w której wyparowuje skroplony amoniak, umieszczona jest w dużym basenie, zawierającym specjalną solankę, która ochładza się również do ca —6 stopni. Właściwe lodowisko składa się z płyty betonowej odpowiednich rozmiarów, w której umieszczona jest gęsta sieć rur.

Płyta lodowiska oraz zbiornik ze solanką tworzą drugi obwód pracy, odpowiednie pompy bowiem pędzą zimną solankę przez rury lodowiska, po czym solanka powraca do zbiornika do ponownego ochłodzenia. Tak więc płyta lodowiska ochładza się do —4 stopni, co zapewnia utworzenie się warstwy lodu nawet przy względnie ciepłej temperaturze powietrza. Najkosztowniejszą częścią całego urządzenia jest właśnie owa płyta betonowa, która, np. przy lodowisku o powierzchni 3.000 m kwadratowych, a więc lodowisku nie bardzo wielkim, zawiera około 35 km rur, wykonanych z odpowiedniego stopu, odpornego na działanie solanki. Mimo znacznych kosztów inwestycyjnych, sztuczne lodowiska cieszą się coraz większym powodzeniem.

Zwolennicy sportów śnieżnych byli dotychczas w położeniu o tyle gorszym, że nie było sposobu na wyrób sztucznego śniegu. W Stanach Zjednoczonych, gdzie ludzie miewają niezwykłe pomysły i potrzebne do tego pieniądze, w braku śniegu urządzano sztuczne tory śnieżne ze soli lub boraksu. Tam też ostatnio wynaleziono maszynę do wyrobu sztucznego śniegu. Pomysł tej maszynki, wystawionej



Maszyna rozbijająca bryły lodu na puszysty śnieg.

i demonstrowanej w Nowym Jorku, jest bardzo prosty. Śnieg wyrabia się bowiem z... lodu. Szybko obracająca się tarcza, zaopatrzona w wycięcia jak domowa tarka do migdałów, szatkuje blok lodu na drobny pył i śnieg jest gotowy. Śnieg ten spada do dolnej komory, dostaje się w silny prąd powietrza i przez system rur i wężów zostaje „zawiany" na miejsce przeznaczenia. W ten sposób w krótkim czasie uzyskać można najpiękniejsze tory saneczkowe czy narciarskie.

Doczekaliśmy się tego, iż śnieg pada na zamówienie, szkoda tylko, że w podobnie prosty sposób nie można regulować wszelkich zagadnień atmosferyczno-meteorologicznych. (ach)



*Przygotowanie toru narciarskiego ze sztucznego **śniegu**, rozprvskiwanego pod ciśnieniem.*

Kanclerz Hitler o polityce zagranicznej

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg wielkiej sobotniej mowy kanclerza Hitlera, omawiający zagadnienia niemieckiej polityki zagranicznej.

Przechodząc do zagadnień związanych z polityką zagraniczną, kanclerz wskazał, że w tej dziedzinie rewolucja narodowo - socjalistyczna dokonała największego cudu w swej działalności. Porządek wewnętrzny na terenie Niemiec stworzył podstawy do odbudowy armii niemieckiej, a tym samym do założeń, z których powstała możność „odrzucenia tych więzów, które uważaliśmy za największą hańbę, jaką dotknięty był kiedykolwiek jakikolwiek naród".

Mówca przyznał, że były tzw. „zaskoczenia"

„Zamykając ten proces" — powiedział kanclerz — „czuję się dziś w obowiązku oświadczyć: 1) Przywrócenie równouprawnienia Niemiec było wydarzeniem, dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemiec. Nie odebraliśmy przez to jednak nic żadnemu narodowi, żadnemu narodowi nie wyrządziliśmy krzywdy. 2) Oznajmiam, że działając w duchu przywrócenia równouprawnienia Niemiec, zmienię dotychczasowy stan prawny niemieckich kolei państwowych i Banku Rzeszy, podporządkowując go całkowicie suwerenności rządu i Rzeszy. 3) Oświadczam niniejszym, że przez to zlikwidowana została w naturalny sposób ta część traktatu wersalskiego, która pozbawiła naród nasz równouprawnienia i spychała go na poziom narodów drugorzędnych. 4) Przede wszystkim jednak wycofuję niniejszym jak najuroczyściej podpis niemiecki pod owym wymuszonym wówczas od słabego rządu, wbrew jego wewnętrznemu przekonaniu, oświadczeniem, jakoby Niemcy ponosiły winę za wojnę światową.

„Przywrócenie godności naszego narodu uwidoczniło się nazewnątrz najbardziej wyraźnie przez wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, stworzenie lotnictwa wojskowego, odbudowę marynarki niemieckiej i ponowne obsadzenie Nadrenii przez nasze wojska. Było to najcięższym i najbardziej ryzykownym zadaniem i pracą mego życia". Niestety nie wszystkie potrzebne do tego zarządzenia były osiągalne na drodze rokowań.

„Do powyższych oświadczeń dodać jeszcze pragnę kilka słów, a mianowicie, że zamykają one okres t. zw. zaskoczeń.

Niemcy nie obawiają się izolacji?

„Jako państwo równoprawnione będą Niemcy współpracować lojalnie w rozwikłaniu problemów nękających nas i inne narody.

„Pragnę na tym miejscu zapewnić przede wszystkim min. Edena, że nie chcemy być izolowani i nie czujemy się bynajmniej izolowani. Niemcy w ostatnich latach podjęły i utwierdziły stosunki polityczne z szeregiem państw, a z szeregiem innych zawiązały ściśle przyjazne stosunki.

„Przypomnę tylko nasz układ z Polską, który przyniósł korzyści obu państwom, przypomnę nasz układ z Austrią, nasze doskonałe i bliskie stosunki z Włochami, nasze przyjazne stosunki z Węgrami, Jugosławią, Bułgarią, Grecją, Portugalią, Hiszpanią itd., wreszcie nie mniej serdeczne stosunki łączą nas z całym szeregiem państw pozaeuropejskich.

„Układ, jaki Niemcy zawarły z Japonią dla zwalczania akcji Kominternu, jest żywym przykładem, jak mało rząd niemiecki myśli o izolacji. Zresztą wyraziłem niejednokrotnie życzenie i nadzieję dojścia ze wszystkimi naszymi sąsiadami do dobrych i serdecznych stosunków.

„Niemcy zapewniały wciąż i powtarzam to dziś uroczyście, że np. gdy chodzi o Francję, nie może w ogóle istnieć w myśli ludzkiej dopuszczalny punkt sporu. Rząd niemiecki zapewnił poza tym Belgię i Holandię, że gotów jest uznać w każdej chwili państwa te za nienaruszalne, neutralne terytorium i zagwarantować to.

„Cieszę się z każdego wzrostu naszego handlu zagranicznego, jednakże, wobec niewyjaśnionej sytuacji politycznej, nie zaniedbam niczego, co zagwarantuje byt narodu niemieckiego również i wówczas, gdyby inne państwa padły może ofiarą."

Kanclerz polemizuje z tezą min. Edena, jakoby Europie grozić miał podział na dwa wrogie obozy w następstwie stanowiska Rzeszy wobec bolszewizmu. Kanclerz twierdzi, że właściwie podział Europy na dwa obozy został po raz pierwszy dokonany w Wersalu, a po raz drugi przez „proklamowanie doktryny bolszewickiej".

„Dla p. min. Edena" — ciągnął dalej kanclerz — „bolszewizm jest, być może, rzeczą tkwiącą w Moskwie, dla nas jednak bolszewizm jest zarazą, przeciwko której sami w Niemczech musieliśmy krwawo się bronić.

„Nie narodowy socjalizm szukał styczności z bolszewizmem na terenie Rosji, lecz bolszewizm żydowsko-narodowy z Moskwy usiłował wtargnąć do Niemiec i prób tych nie zaniechał. Bolszewizm jest nauką rewolucji światowej, tj. zniszczenia świata. Uznanie tej nauki za równouprawniony czynnik życia europejskiego równoznaczne byłoby z wydaniem Europy na łup.

„Wszelkie dalsze wiązanie się Niemiec układami z obecną Rosją bolszewicką byłoby dla nas bezwartościowe. Byłoby bowiem rzeczą nie do pomyślenia, by Niemcy narodowo-socjalistyczne spełniły kiedykolwiek zobowiązanie pomocy w obronie bolszewizmu, lub też byśmy sami chcieli przyjmować pomoc od jakiegokolwiek państwa bolszewickiego."

Przechodząc do Ligi Narodów, kanclerz oświadczył, że nie wierzy tezie, by Liga mogła w wypadku niebezpieczeństwa przyjść ze skuteczną pomocą swym członkom.

Próby wytłumaczenia zbrojeń

Dalej kanclerz powiedział: „Min. Eden mówił o zbrojeniach niemieckich i oczekuje ograniczenia tych zbrojeń. Ograniczenie to zaproponowaliśmy ongiś sami.

„Jest całkiem jasne, że rozmiar zbrojeń koniecznych do obrony uwarunkowany jest rozmiarem niebezpieczeństw, jakie zagrażają danemu krajowi. Jedynie i wyłącznie kompetentny do tego jest każdy naród sam. Również ocena stopnia ochrony a przez to oręża obronnego podlega własnej kompetencji naszego narodu i dlatego zdecydowana być może wyłącznie w Berlinie. Wierzę, że ogólne uznanie tych zasad przyczynić się może do odprężenia, nie zaś do utrudnienia problemu. Niemcy są w każdym razie szczęśliwe, że znalazły we Włoszech i Japonii przyjaciół, którzy mają te same zapatrywania, co my, a byłyby jeszcze szczęśliwsze, gdyby zapatrywania te objąć mogły całą Europę".

Wskazując na konflikt hiszpański — oświadczył kanclerz, że Niemcy nie posiadają w Hiszpanii żadnych interesów oprócz pielęgnowania tych stosunków gospodarczych, które min. Eden uznał za tak ważne i pożyteczne.

Ukłony w stronę Polski i „państw bałkańskich"

Następnie kanclerz powiedział: „W Europie wysunął się w ostatnim stuleciu cały szereg nowych narodów, które dawniej na skutek wewnętrznego rozbicia i słabości odgrywały tylko minimalną rolę gospodarczą, a prawie żadnej politycznej. Przez powstanie nowych państw wyłoniły się naturalne tarcia. Tylko prawdziwa sztuka państwowa nie przeoczy realnych elementów, a przeciwnie, uwzględni je. Naród włoski i nowe państwo włoskie stanowią rzeczywistość. Naród niemiecki i Rzesza Niemiecka są również rzeczywistością".

„Moim zaś własnym współobywatelom chciałbym oświadczyć, że naród polski i państwo polskie stały się tak samo rzeczywistością. Również na Bałkanach przebudziły się narody i stworzyły własne państwa. Narody tych państw chcą żyć i będą żyć."

„Jeśli zadaniem Ligi ma być wyłącznie gwarantowanie istniejącego stanu rzeczy na świecie i zabezpieczenie jego po wsze czasy, to można jej równie dobrze powierzyć jeszcze zadanie pilnowania przypływu i odpływu morza, bądź też zachowanie na przyszłość obecnego biegu Golfstromu. Istnienie Ligi narodów zależy na dalszą metę od stopnia zrozumienia i zrealizowania koniecznych reform, dotyczących stosunków między narodami."

Kanclerz odrzuca nieistotne, jego zdaniem argumenty, którymi uzasadniano pozbawienie Niemców kolonij. „Niemcy nie domagały się nigdy kolonij dla względów wojskowych, lecz wyłącznie — gospodarczych. Niemcy żądają ich dziś w czasach ciężkiej walki o środki żywnościowe i surowce. Żądania kolonialne podnoszone więc będą stale, jako rzecz oczywista w Niemczech, które są gęsto zaludnionym krajem.

Osiem bardzo ładnych recept na uszczęśliwienie ludzkości

„Chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag na temat dróg, które mogłyby nas prowadzić do prawdziwego uspokojenia świata. Pożądane więc są: 1) stabilizacja i ład wewnętrzny wszystkich narodów; 2) respektowanie wzajemnych konieczności życiowych; 3) przekształcenie Ligi Narodów w narzędzie ewolucji; 4) pełne równouprawnienie; 5) traktowanie zagadnienia zbrojeń w ich całokształcie; 6) sparaliżowanie nieodpowiedzialnych czynników, zatruwających atmosferę międzynarodową i fałszujących opinię publiczną; 7) stałe celowe regulowanie zagadnień europejskich w ramach istniejących możliwości (jako przykład tego zacytował kanclerz układ włosko-niemiecki); 8) odpowiednie traktowanie mniejszości narodowych dla odprężenia między państwami, których granice polityczne nie pokrywają się z granicami etnograficznymi."

„Chciałbym więc dziś, po przywróceniu pełnej niemieckiej suwerenności i równouprawnienia oświadczyć, że Niemcy nigdy nie podpiszą układu nie dającego się pogodzić z godnością narodu i z godnością reprezentującego go rządu."

Kanclerz zakończył mowę oświadczeniem: „Zadaniem przyszłości jest przypieczętowanie rzeczywistości życiowej naszego narodu przez konstucję. Oby wszechmocny Bóg dał nam pokój dla wykończenia tego olbrzymiego zadania."

Owacje w Reichstagu

Berlin. (PAT). Po zakończeniu mowy kanclerza, gorąco oklaskiwanej i wielokrotnie przerywanej okrzykami aprobaty, przemawiał jeszcze premier Göring, dziękując kanclerzowi i mówiąc o nieograniczonej miłości i zaufaniu narodu niemieckiego do kanclerza Hitlera.

Zebranie Reichstagu zakończono trzykrotnym okrzykiem: „Sieg Heil". Na cześć kanclerza Hitlera odśpiewano hymny narodowe.

Wrażenie mowy Hitlera za granicą

Londyn. (PAT). Brytyjskie koła urzędowe zachowują na razie całkowite milczenie, jeżeli chodzi o oficjalną reakcję na mowę kanclerza Hitlera. Wysuwany jest argument, że przemówienie jest zbyt ważne, aby zbyt pośpiesznie formułować o nim opinie. Koła dobrze poinformowane w rozmowach prywatnych nie ukrywają swego rozczarowania i twierdzą, że pierwsze wrażenie mowy kanclerza Hitlera nie jest zbyt pozytywne.

Paryż. (PAT). Przemówienie kanclerza Hitlera oczekiwane było w Paryżu z wielkim naprężeniem, w nadziei, że przyniesie ono sprecyzowanie stanowiska Niemiec wobec ogólnych problemów europejskich i Francji.

W kołach politycznych tekst mowy kanclerza Hitlera studiowany jest z ogromną uwagą. Z fragmentarycznych wypowiedzień się wnioskować można, że deklaracja kanclerza wywołała pewne rozczarowanie, gdyż zawarte w niej sprecyzowania nie przynoszą — jak podkreślają w kołach politycznych — żadnych konkretnych rozwiązań problemów ogólno-europejskich.

Gdańsk miał także „święto narodowe"

Gdańsk. (Tel. wl.). Sobota była święcona w Gdańsku jako „święto narodowe". Wszystkie urzędy były nieczynne. Nauka w szkołach się nie odbywała. Po godzinie 13 ruch w mieście całkowicie zamarł. W ruchliwych punktach miasta ustawiono głośniki, przez które transmitowano przemówienie Hitlera. W szkołach i w przedsiębiorstwach większych urządzano specjalne akademie dla uczczenia czwartej rocznicy rewolucji narodowej. Gdańska dziatwa szkolna wysłuchać musiała również transmitowanego z Berlina przemówienia ministra Goebbelsa. Całe miasto, nie wyłączając gmachów urzędowych, przyozdobiono flagami Trzeciej Rzeszy. Pod wieczór formacje narodowo - socjalistyczne urządziły w różnych częściach miasta marsze propagandowe. (p)

Rząd japoński tworzy Hajaszi

Wyrazem trudności wewnętrznopolitycznych Japonii są kłopoty z utworzeniem nowego rządu po obalonym przez parlament gabinecie Hiroty i nieudałej misji gen. Ugaki. Tło i charakter tego przesilenia omówiono wczoraj we wstępnym artykule.

Według najświeższych doniesień przyczyną niepowodzenia misji gen. Ugaki było zerwanie rokowań z przedstawicielami armii w sprawie wyznaczenia kandydata na stanowisko ministra wojny.

Przed zawiadomieniem cesarza o złożeniu misji gen. Ugaki oświadczył, że podaje się do dymisji jako generał.

Po konferencji z cesarzem gen. Ugaki przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że sytuacja w kraju i za granicą jest ciężka. Doniosłe zagadnienia społeczne nabierają w obecnej chwili ogromnego znaczenia, gdy tymczasem sytuacja wewnętrzna kraju nie jest wyjaśniona. „Z niepokojem patrzymy w przyszłość Japonii — mówił generał. — Zrobiłem co mogłem, aby uformować nowy rząd, stosownie do polecenia cesarza. Starałem się przestrzegać zasady, aby rząd reprezentował politykę narodową, opartą na trwałej jedności narodowej. W ten sposób zamierzałem wyznaczyć nową drogę dla rozwoju sytuacji w kraju. Niestety — zmuszony byłem zrezygnować z zamiaru tworzenia rządu. Niepowodzenie misji jest moją wyłącznie winą. Bardzo mi przykro, że zawiodłem cesarza i zdaję sobie całkowicie sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszę przed narodem."

Po porozumieniu się z ostatnim z „genzo" (dawniej „rady starszych"), księciem Sajondzi, cesarz zamierza podobno polecić utworzenie rządu byłemu delegatowi Japonii w Lidze Narodów, Hajaszi.

Wielka Brytania a U. S. A.

W rozgwarze wydarzeń tygodnia, spośród których szczególnie Gdańsk skupiał lwią część uwagi Polski, przeszedł niespostrzeżenie doniosły fakt, oznaczający zbliżenie amerykańsko-angielskie.

Porozumienie między Wielką Brytanią a U. S. A., nastąpiło oficjalnie na odcinku gospodarczym, nieoficjalnie, aczkolwiek głośno się o tym nie mówi, na odcinku politycznym. Rokowania ministra handlu brytyjskiego p. Runcimana z prez. Rooseveltem, przeprowadzone w okresie ogólnego naprężenia i bezustannych alarmów wojennych, dały nadspodziewanie pozytywne dla obydwu mocarstw rezultaty

Ofiarowując Stanom Zjednoczonym A. P. pełną swobodę importu towarów amerykańskich do Wielkiej Brytanii i zobowiązując się do rozszerzenia dopływu tychże towarów do dominiów brytyjskich, zwłaszcza Kanady i Australii, Anglia wzamian uzyskała zapewnienie, że na wypadek wojny europejskiej, amerykański pakt neutralności nie będzie pod żadnym pozorem godził w interesy obronne Wielkiej Brytanii. Przy okazji nie zapomnieli Anglicy o zapewnieniu sobie, na wypadek wojny dostawy ze Stanów Zjednoczonych tych towarów i surowców, których sami nie posiadają.

Wynik rokowań anglo-amerykańskich zasługuje na tym większą uwagę, że również dyplomacja francuska zabiega o zbliżenie polityczne w U. S. A. Misją tą obarczono na Quai d'Orsay nowego ambasadora Francji w Waszyngtonie, Bouneta. Wobec powodzenia rokowań angielskich można przypuszczać, że również próby francuskie będą uwieńczone powodzeniem.

Objął ją jeszcze raz, a potem przybrali bardzo poważne niewinne miny i szerokimi wspaniałymi schodami zaczęli schodzić na dół. Gdy się znaleźli obok drzwi biblioteki, twarz Braina wyrażała niezadowolenie.

— A, zapomniałem, że pan baron prosił, bym zobaczył, czy stoliki do brydża są przygotowane...

Przechodził lokaj.

— Będziecie mi potrzebni, Baptysto — rzekł do niego.

Lokaj skłonił się posłusznie.

Marie-Claire poszła dalej sama. Braine pochylił się nad poręczą.

Gwar zgromadzonych w hallu gości przypomniał mu brzęczenie i ruchy termitów w ich kopcach nad Nigrem. Taka sama rozmaitość typów, taki sam cieplarniany zaduch z tą tylko różnicą, że pomieszany z zapachem perfum. W jakiej walce zostali oskalpowani ci tak licznie zgromadzeni samcy? Z jakiej wyprawy przywiezione zostały te pomieszane perły i diamenty, którymi poobwieszane są te samice? Czy ta ogromna w upstrzonej błyskotkami sukni dama, która uśmiecha się teraz do oficera marynarki, jest tego rojowiska królową i zacznie składać po jajku co sekunda?

* * *

Ze wzruszającą wesołością Roland de Vareze biega po salonach, szukając Marie-Claire i Braina, aby przedstawić ich swemu protektorowi — maharadży Nagpuru, który swoje sto kilogramów żywej wagi umieścił w wygodnym fotelu.

Ktoś woła:

— Panie Vareze, panie Vareze, czy pan szukał w kasztanowej alei? Może oni budują sobie tam gniazdko?...

— A możebyś zagrał na rogu, Rolandzie?...

Zaczął się wesoło uwijać pomiędzy gośćmi. Jedną z pań pocałował w rękę, ukłonił się głęboko członkowi akademii, pomiędzy dwojgiem drzwi uszczypnął w policzek jakąś panienkę. Jego sztywne podskoki przypominały wszystkim Chaplina. Z odległej epoki, gdy bywał jeszcze słynnym wodzirejem w kotylionie, pozostało mu wiele przydomków, ale do żadnego nie ma specjalnego upodobania. Dziwnym trafem przyjaciele wołali na niego zawsze „mój mały", co przy jego tuszy i siwych włosach sprawiało mu niemałą pociechę. Z pogodą ducha zdecydował się zmienić zajęcie. Teraz jest wodzirejem przy sprzedaży biletów na wszelkiego rodzaju loterie, a w Deauville i w Biarritz czuwa nad zakochanymi parami, zwłaszcza gdy im grozi niebezpieczeństwo.

Dzisiejszego wieczora jego wesołość wygląda nieco fałszywie w oczach tych osób, co nie zdają sobie sprawy z tego, że jest ona dowodem wielkiego opanowania samego siebie. Albowiem kochał się w Marie-Claire czy też w jej czteromilionowym posagu. Jest to fakt znany, zarówno, jak i to, że Latour parsknął śmiechem, gdy stara krewna niefortunnie zakochanego przyszła prosić o rękę baronówny dla siostrzeńca.

— Rolandzie, uspokój się! Przecież moja siostra nigdzie nie pofrunęła! — zawołał Jakób de Latour, chwytając go za ramię.

— Puść mię, puść mię, mój przyjacielu! Maharadża chce powinszować gruchającej parze...

— Bardzo cię proszę! Mój ojciec sam sobie da z tem radę. Naprawdę nie powinieneś się w to mieszać...

Vareze jak zmyty poszedł do malarza Arnala i zaczął z nim rozmowę o jego ostatniej wystawie.

W sali muzycznej otoczony gromadką osób perorował inżynier Descombes.

FRANCISZEK TOUSSAINT

JESTEM UMARŁY!

POWIEŚĆ

PRZEŁOŻYŁ M. MAŁEK

BEZPŁATNY DODATEK „ORĘDOWNIKA"

POZNAŃ 1937

NAKŁAD I CZCIONKI DRUKARNIA POLSKA, SPÓŁKA AKCYJNA w POZNANIU

którzy nie mogli iść. Chcieli bowiem w ten sposób dotrzeć do obozu Berabiszów, który powinien znajdować się nie daleko ku wschodowi. Po godzinie marszu dromadery, które jak się to często zdarza, opanowała nagła panika, rzuciły się szalonym pędem ku północy. Braine kilku słowy wzniecił animusz swych czarnych żołnierzy i rzucił się z nimi naprzód za uciekającymi wielbłądami, niosącymi na sobie zabitych w nocnej walce. Teraz, panie Ebstein, zaczynają się rzeczy fantastyczne. Wielbłądy biegną ze wszystkich sił, by dogonić rezzu, z czego zdają sobie sprawę Braine i jego towarzysze. Ale oznacza to spotkanie z Tuaregami. A niech tam! Jeszcze bardziej zmuszają do biegu swoje wierzchowce. Nagle Tuaregowie dostrzegli biegnące na przedzie wielbłądy z trupami. Przekonani, że ten makabryczny pluton jedzie na przedzie jakiejś większej francuskiej kolumny, rzucili się do ucieczki ku zachodowi, zmuszając do szybszego biegu swe wierzchowce uderzeniami sztyletów w szyje. Przerażeni, oglądali się co chwila, aby mieć na oku Braina, który jechał na przedzie rannych. Sierżant i szeregowi strzelali za uciekającymi na chybił trafił. Pogoń trwała aż do studni Ras-El-Darf, gdzie około godziny dziewiątej rano Tuaregowie zatrzymali się, aby przyjąć bitwę. Gdy zaczęli ustawiać się do walki, wpadły pomiędzy nich wielbłądy z trupami. W przerażeniu nie zauważyli, że w odległości dwustu metrów Braine i jego towarzysze pozeskakiwali ze swych wierzchowców na ziemię. Braine skomenderował ognia i sam zaczął strzelać. Po kilku sekundach padło piętnastu Tuaregów. Reszta, ogarnięta trwogą, rozpierzchła się. A było ich około trzystu. Lecz niosące trupy wielbłądy pognały i teraz za nimi. Na ich przedzie biegł wierzchowiec Gertala. Wyczerpany śmiertelnie Braine zatrzymał się. Wśród niebywałych trudów i niebezpieczeństw, których się pan może ła-

— Mojem zdaniem, Braine nie powinien był p-dawać się do dymisji i wyrzekać przyszłości. Oczy Marie-Claire warte są gwiazdy generalskiej ale mógłby przecie tak samo awansować i we Francji. Zresztą rozumiem, że mógł się czuć zadowolonym. W trzydziestym trzecim roku życia: trzy galony, wstęga legii honorowej i ponadto — oczekująca go piękna i bogata panna... Wyobraźcie go sobie słuchającego lichego gramofonu gdzieś na małym posterunku na skraju pustyni. Postawmy się w jego położeniu.

— Oczywiście — odezwał się bankier Ebstein — ale ja nie jestem wcale wtajemniczony w jego sprawy. Gdy gazety pisały o Brainie i jego bohaterstwie, byłem w Baku. Nie radziłbym nikomu osiedlać się w tym mieście, jeżeli nie może obejść się bez gazet francuskich.

Descombes poklepał go po ramieniu.

— Doskonale! Opowiem panu wszystko. Trzeba zawsze starać się zrobić przyjemność finansiście... Nigdy niewiadomo...

Adwokat Brichard obrócił się na obcasie.

— My maluczcy, co znamy tę epopeę, zagramy tymczasem w bridża...

— Niech pan słucha uważnie, panie Ebstein — rzekł, siadając, hrabia de Verfaull. — Tak rzadko można usłyszeć coś dobrego o szczęśliwych!

Descombes z powagą wziął bankiera pod ramię i poprowadził go do klawikordu, przy którym się zatrzymali.

— A więc, mój drogi, było to tak:

— Trzy plutony maharystów pod dowództwem Braina i jego towarzysza Gertala pełniły w dwóch kolumnach ciężką służbę w contre-rezzu na północny wschód od Timbuktu. Czterdzieści pięć stopni ciepła w cieniu wielbłądów... Pewnego wieczoru obie kolumny spotkały się u źródła Bir-Saridż. **Lecz**

źródło było zasypane piaskiem. A w workach z koźlej skóry już od wczoraj ani kropli wody. Jeden z tubylców, podoficer, zauważył gdzieś daleko jakieś migotanie. — To warstwa soli — rzekł kapitan Gertal. — Kałuża — zawołał kapitan Braine. Cytuję panu raport sierżanta Mussa Dialo, który z siedmiu szeregowcami i Brainem pozostał przy życiu. Wyczerpani strzelcy pokładli się spać dokoła źródła. Gertal udał się w kierunku błyszczącego punktu. To będzie napewno s e b e h a, sól i magnezja. Ponieważ nie było innego ratunku, więc trzeba było poświęcić trzy wielbłądy. Będzie dla ludzi po półkwaterku zielonego płynu. Mieli jeszcze dość siły do zbudowania zeriby, płotu z kolczastych gałęzi, który miał bronić oddział od nocnego ataku. Wielbłądy z a b a r a k o w a n o, to znaczy — popętano w specjalny sposób, dokoła źródła. Cztery drobne posterunki, rozstawione w ośmiumetrowej odległości od siebie, czuwały nad bezpieczeństwem obozu. Jeden z nich znajdował się nad samą s e b e h a. Miesiąc świecił bardzo jasno. Około północy Gertal, jako dobry wódz, sprawdził, czy warty czuwają, poczem wrócił do zeriby i położył się. Około godziny drugiej nad ranem usłyszano strzały. Był to alarm jednej z placówek. Atakował rezzu, złożony z trzystu Tuaregów z Iforas. Pierwsze natarcie zniosło zeribę. Za drugim — legli wszyscy, oprócz Mussa Diallo, Braina, Gertala i kilku szeregowców. Lecz Gertal, po rozpaczliwej i beznadziejnej walce sam sobie pakuje w głowę kulę, by nie dostać się żywcem w ręce wroga. Braine, sierżant i kilku szeregowców udawali z powodzeniem zabitych dopóki nieprzyjaciel się nie oddalił. Rano pospędzali wielbłądy, których Tuaregowie nie zdążyli uprowadzić, poumieszczali na nich okrakiem trupy oficerów i podoficerów francuskich, poprzywiązywali je mocno do siodeł w pozycji pionowej, poczem zrobili to samo z ciężej rannymi,

CZĘŚĆ PIERWSZ

I.

— Prędzej! — krzyknął Braine. — Patrzcie na tego węża... Patrzcie na jego białe, czarne i żółte łuski! Jak strasznie syczy! Broń! Prędzej!...

Podeszła do niego z uśmiechem.

— Ach! Przepraszam! Zdawało mi się, że jestem jeszcze w Sudanie. A to tylko wijący się wąż samochodów na Avenue Henri Martin. To nie syk. To gwizdki policjantów. Ale naprawdę ojciec pani za dużo rozesłał zaproszeń!

Do okna, na którym byli oparci, zbliżył się lokaj.

— Pan baron prosi panienkę, aby była łaskawa zejść na dół do gości. Jest już dużo osób.

Braine odwrócił się niezadowolony. Tak im było dobrze samym w tym półmroku przy oknie, dokąd dolatywał miły zapach z pobliskiego lasku Bulońskiego.

— Służba — służbą; przyjemność potem — jak mawiali moi afrykańscy strzelcy — szepnął.

Braine objął Marie-Claire wpół i wycisnął na jej ustach długi namiętny pocałunek.

— Pójdę z tobą, najdroższa.

— Słowo daję, że to prawdziwa pańszczyzna to przyjęcie!

Przyłożyła mu palec do ust.

— Cicho! O, to ładnie!... To tak pan traktuje nasz zaręczynowy wieczór? Zaraz idę poskarżyć się baronowi de Latour, który jest tak dumny, że wydaje swą córkę za bohatera z Bir-Saridż.

WYNIKI SPORTOWE

BTK remisuje w Warszawie

Warszawa. — W Warszawie bawił w niedzielę drużynowy mistrz Węgier, budapeszteński BTK, który w spotkaniu z kombinowanym zespołem Warszawianki, zasilonym zawodnikami Makabi, uzyskał wynik zaledwie nierozstrzygnięty. W wadze muszej Jakubowicz pokonał Kissa (BTK) na punkty. W wadze koguciej Borkowski (War) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Węgrem Monfera. W wadze piórkowej Polus (War) po pięknej walce wypunktował zdecydowanie starego „rutyniarza" węgierskiego, Szabo. W wadze lekkiej Kaltenecker (BTK) już w pierwszym starciu zwyciężył Rozenbluma z powodu podbicia oka zawodnikowi żydowskiemu. Taborek (War) zremisował z Węgrem Olahiem. Zaremba (War) w wadze średniej przegrał na punkty z Csisarem (BTK). W wadze półciężkiej Serdoes (BTK) na punkty pokonał Neudinga. Wreszcie w wadze ciężkiej Węgier Szolnoky wygrał z powodu dyskwalifikacji w trzecim starciu po 3 ostrzeżeniach Bluma.

Hokej na lodzie

W niedzielę rozegrane zostały w sześciu miejscowościach Polski rewanżowe spotkania w eliminacjach do turnieju o mistrzostwo Polski, który rozpoczyna się w wtorek w Krynicy. Spotkania nie przyniosły naogół większych niespodzianek. W Poznaniu AZS ponownym zwycięstwem nad Gryfem toruńskim zakwalifikował się do finału. W Wilnie dawny mistrz Polski AZS warszawski, po zaciętej walce wyeliminował nieoczekiwanie Ognisko. Dalszym finalistą została Cracovia, zwyciężając Pogoń lwowską. Spodziewanym zwycięstwem Warszawianki zakończyło się warszawskie spotkanie z ŁKS.

CRACOVIA — POGOŃ 6:2 (2:1, 2:1)

Kraków. — Cracovia przez cały czas miała wyraźną przewagę. Pogoń poza Sabińskim reprezentowała się dość słabo. Nie potrafiła nawet w przybliżeniu sprostać drużynie krakowskiej. Bramki dla Cracovii zdobyli Wołkowski cztery, Marchewczyk i Kowalczyk po jednej. Obie bramki dla Pogoni strzelił najlepszy jej zawodnik Sabiński. (c)

WARSZAWIANKA — ŁKS 5:0
(2:0, 2:0, 1:0)

Warszawa. — Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn zakończyło się ponownym, tym razem zdecydowanym zwycięstwem drużyny warszawskiej. ŁKS zagrał bardzo słabo, a z całej drużyny zadowolił jedynie Król. Bramki dla zwycięzców strzelili Przedpełski (2), Głowacki, Majkowski oraz Werner. W drużynie warszawskiej wyróżnili się Staniszewski oraz Przedpełski, który prawdopodobnie zastąpi rozbitego Zielińskiego z AZS poznańskiego, w reprezentacji polskiej. Zaznaczyć należy, że Łodzianie grali w siódemkę z powodu braku dwóch graczy. (c)

AZS (Warszawa) — OGNISKO (Wilno)
1:0 (0:0, 0:0, 0:0, 0:0, 1:0)

Wilno. — Akademicy przybyli do Wilna z Tupalskim i Kowalskim.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem AZS, który zdobył jedyną bramkę w końcu drugiej dogrywki. Bramkę strzelił Goszczyński.

Drużyny były równorzędne, jednak pod względem technicznym Wilnianie byli słabsi. Pierwsza, druga i trzecia tercja były bezbramkowe. Zarządzono dogrywkę; pierwsza nie dała rezultatu, dopiero w końcu drugiej padła bramka.

Gra trwała trzy godziny. Wyróżnili się Tupalski i Kowalski oraz Szabłowski i Szenajch. W drużynie wileńskiej Wiro-Kiro, Kremer i Godlewski. — Mimo 20-stopniowego mrozu na spotkanie przybyło około 1000 publiczności.

Lekka atletyka

Zimowe mistrzostwa Polski rozpoczynają się w poniedziałek w Przemyślu. Zgłoszono 172 zawodników i zawodniczek. Reprezentowane są najsilniejsze kluby Warszawy, Lwowa, Krakowa, Łodzi, Poznania, Śląska i Pomorza.

Łyżwiarstwo

Mistrzostwo stolicy w jeździe figurowej, gdzie startowali wyłącznie zawodnicy WTŁ, w konkurencji pań zdobyła walkowerem Preissówna, panów — Kosiorek, 2) Owczarek, 3) Serbin. W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła walkowerem para: Chachlewska — kpt. Theuer.

Piłka ręczna

W międzynarodowych spotkaniach w Warszawie, warszawski AZS pokonał kobiecą drużynę U. S. z Rygi w siatkówce 2:0, a w koszykówce 60:52.

Piłka nożna

PZPN wysłał do Paryża zgłoszenie Polski na mistrzostwa świata, które odbędą się w stolicy francuskiej.

Doroczne walne zebranie Polskiego Kolegium Sędziów odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem mjr. Jachecia. Zebranie wybrało jako kandydatów do głównego zarządu kolegium sędziów, wymagającego zatwierdzenia przez PZPN pp.: mjr. Jachecia, Mosińskiego, Krukowskiego, Kaflińskiego, Walczaka oraz Franka.

Nie uda się strajk socjalistom

Łódź, 1. 2. — Po wypowiedzeniu umowy zbiorowej przez przemysł pończoszniczy kotonowy odbyły się rokowania w inspektoracie pracy i w rezultacie opracowano protokół, mający stanowić podstawę do wstrzymania zapowiedzianego strajku i ostatecznego opracowania umowy zbiorowej.

Protokół przewiduje ograniczenia uprawnień delegatów fabrycznych, przyjęcie przez związki zawodowe zobowiązania, że nie będą stosowały strajków okupacyjnych oraz powołanie komisji z 9 osób, która szczegółowe warunki płac na nowe artykuły produkcyjne ma opracować.

Wczoraj zwołane zostały odrębne dwa zebrania robotników przemysłu kotonowego. Socjaliści zapowiedzieli zebranie na 9 rano, lecz gdy z godzinnym opóźnieniem przystąpili do obrad, przedstawiciel władzy zastrzegł, że jako rozpoczęte po terminie zgromadzenie będzie rozwiązane jako nielegalne. Obrady skończono i w rezultacie odczytano deklarację, protestującą przeciw żądaniom przemysłowców i uchwalono od 1 lutego podjąć codziennie jednogodzinne strajki protestacyjne. Zwołane natomiast przez „sanacyjny" ZZZ zgromadzenie przy ul. Sienkiewicza 3 uchwaliło przyjąć protokół i podjąć rokowania na tej płaszczyźnie, a równocześnie pracować bez przerwy. Ponieważ lwia część robotników nie jest zrzeszona w żadnym z wspomnianych związków i nie sympatyzuje z nimi i ponieważ każdy z wspomnianych związków zajął krańcowo sprzeczne stanowisko, należy wątpić, by zapowiedziany przez socjalistów strajk doszedł do skutku, tym bardziej, że ma charakter demagogiczny i godzi w interesy robotników, którzy tracą zarobki.

Wczoraj również odbyło się zebranie majstrów fabrycznych, poświęcone kwestii strajku i zatargu majstrów w Widzewskiej Manufakturze. Ponieważ kolidowałoby to z prawem, kwestię dobrowolnego opodatkowania się na rzecz majstrów Widzewskiej Manufaktury, zdjęto z porządku dziennego. Postanowiono natomiast prowadzić akcję aż do zawarcia umowy, normującej prawa i obowiązki majstrów w Widzewskiej Manufakturze.

Koleje jadą, autobusy — nie

Łódź, 1. 2. Mimo poprawy pogody w ciągu dnia wczorajszego, na skutek silnego mrozu, który przez cały dzień trzymał się od 14 do 18 st. C., komunikacja kolejowa szwankowała i notowano dość poważne opóźnienia wskutek uszkodzeń w parowozach. Natomiast zatory śnieżne zostały całkowicie usunięte. Gorzej przedstawiała się sprawa na drogach. W kierunku na Piotrków przy osadzie Srocko ugrzęzły wczoraj wszystkie autobusy, dążące do Piotrkowa, Radomska i Częstochowy. Dopiero w południe wysłano specjalne kadry robotnicze dla oczyszczenia drogi.

Podobnie sytuacja przedstawiała się na drodze w kierunku Ozorkowa, Łęczycy i Kutna, gdzie lekki wiatr przenosił sypki śnieg, tworząc co raz to nowe zaspy. Wskutek tego ruch autobusów był przerwany.

Likwidacja jaczejki komunistycznej w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) I znów policja zlikwidowała jaczejkę komunistyczną w stolicy, aresztując szereg komunistów.

Akcję swą rozpoczęły władze od przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Abrama Ostrzega, zamieszkałego przy ul. Miłej 32, u którego zajmował jeden pokój znany komunista Mendyk Owczy.

W chwili, gdy do lokalu weszła policja, odbywało się właśnie zebranie poświęcone omówieniu moskiewskiego procesu Radka. Powstało ogólne zamieszanie, gdyż policja zaskoczyła komunistów. Komuniści próbowali uciekać przez okno, ale im się to nie udało, wszystkich bowiem aresztowano. M. i. zatrzymano Noe Szagana, przewodniczącego zebrania, Owczego i Surę Feller, fryzjerkę. Z Kałuszyna (pseudonim „Krasawica") Fellerówna spełniała rolę kierowniczki sztabu kurierek.

W czasie rewizji znaleziono znaczną ilość szyfrowanych depesz, rozkazów i instrukcyj partyjnych oraz odezw i druków, zatwierdzonych do kolportażu.

Asystenci lwowscy wyzbyli się Żydów

Lwów (tel. wł.) Ostatnio odbyło się tutaj walne zebranie Związku Asystentów wyższych uczelni lwowskich. Wielkie zaciekawienie wzbudzał zwłaszcza ten punkt porządku obrad, który dotyczył zmiany statutu, chodziło bowiem o to, aby do Związku nie mogli należeć nietylko Żydzi, ale również i osoby pochodzenia żydowskiego.

Walne zebranie przyjęło tę zmianę statutu, wprowadzając do niego w ten sposób t. zw. „paragraf aryjski". W związku z tym kilkunastu asystentów Żydów zostanie skreślonych z listy członków Związku.

Będzie zatwierdzenie

Łódź, 1. 2. Łódzka prasa sanacyjna donosi, podobno z miarodajnego źródła, że nowowybrany żydo-socjal-komunistyczny zarząd miejski zostanie w najbliższych dniach zatwierdzony przez władze.

W chwili wejścia kontroli — zastrzelił się

Suwałki. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie w Krasnopolu wywołało samobójstwo kierownika miejscowej agencji pocztowej Mieczysława Pietrza.

W chwili, gdy do agencji przybył na inspekcję naczelnik urzędu poczt.-telegraficznego z Suwałk, Pietrz wyjął rewolwer i jednym strzałem pozbawił się życia. Władze prowadzą dochodzenia nad ustaleniem przyczyny samobójstwa, dokonanego w tak niezwykłych okolicznościach.

Katastrofalny wybuch

Włocławek, 27. 1. — W mleczarni parowej w osadzie Dobre pod Radziejowem (pow. nieszawski), będącej oddziałem mleczarni kruszwickiej Mantheya, nastąpił z niestwierdzonych bliżej przyczyn silny wybuch kotła. Odłamki kotła ugodziły kierownika mleczarni Alfonsa Kobielaka, który doznał ciężkiego uszkodzenia ciała i uległ strasznemu poparzeniu. Kobielak w drodze do szpitala w Aleksandrowie Kuj zmarł. Wskutek wybuchu kotła wyleciała także w powietrze część urządzenia mleczarni. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, by zbadać przyczyny niezwykłego wypadku. Straty są znaczne.

KRONIKA ŁODZI

Redukcja pracowników gastronomicznych. Od Nowego Roku starostwo grodzkie dla szeregu lepszych barów i restauracyj zniosło uprawnienie do otwarcia zakładów do 2 w nocy. Zabiegi nie odniosły skutku i wobec tego z dniem 1 bm. zapowiedziano redukcję kilkudziesięciu pracowników wskutek zmniejszenia pracy. Wobec wytworzenia się takiej sytuacji związki zawodowe i związek restauratorów podejmują obecnie interwencję u władz wojewódzkich o zezwolenie na otwarcie składów zamiast do 24, do godziny 2, by nie pozbawić pracy pracowników i nie zwiększać bezrobocia.

Wybory do giełdy mięsnej. W niedzielę o godzinie 14 w lokalu przy ulicy 11 Listopada 4 odbyło się zgromadzenie wyborcze członków giełdy mięsnej w Łodzi. Na zgromadzeniu tym w kuriach przeprowadzone zostały wybory członków rady giełdowej, członków komisji oraz sądu giełdowego. Wyniki szczegółowe podamy.

Mróz śmiertelnym wrogiem biedaków. Na szosie Pabianickiej znaleziono w rowie przysypane śniegiem zwłoki żebraczki, 55-letniej Marianny Terpiel, która

W Moskwie nie ułaskawiono skazanych

Moskwa (tel. wł.) **Stalin nie ułaskawił 13 oskarżonych z ostatniego procesu moskiewskiego, z Piatakowem i Sierebriakowem na czele, skazanych — jak wiadomo — na śmierci przez rozstrzelanie.**

Pożar wielkiej fabryki w Bydgoszczy

Bydgoszcz. (PAT) W niedzielę spłonęła w Bydgoszczy jedna z największych fabryk maszyn rolniczych „Unia". Pożar wybuchł o godz. 3 nad ranem z niewyjaśnionych przyczyn i rozszerzył się bardzo szybko, obejmując główną salę techniczną. Straży pożarnej udało się ogień stłumić dopiero o godz. 15. Straty wynoszą około pół miliona złotych.



BRONISŁAW CZECH,
NARCIARSKI MISTRZ POLSKI

zmęczona usiadła i zmarzła na śmierć.

Na skwerze przy Starym Rynku zasnął na ławce bezdomny 10-letni Zygmunt Szymański, przybyły z Łasku z matką w poszukiwaniu pracy. Przechodnie znaleźli go już nieprzytomnego, a przybyły lekarz stwierdził całkowite odmrożenie obu nóg i palców rąk tak, że nieszczęśliwego w stanie groźnym przewieziono do szpitala, by przeprowadzić amputację odmrożonych kończyn.

Kronika Kutna

Groźny pożar w Kutnie. W dniu 18 bm. w godzinach wieczornych powstał w Kutnie przy ulicy Podrzecznej 48 w stolarni należącej do Teofila Nowickiego groźny pożar, który zniszczył cały dom wraz z urządzeniem. Przyczyną pożaru było zapalenie się wiorów od pieca, znajdującego się obok warsztatu. W akcji ratowniczej wzięły udział Ochotnicza Straż Pożarna w Kutnie oraz Straż Pożarna pułku Ziemi Łęczyckiej, która wykazała dużą sprawność ratowniczą. Akcję ratowniczą utrudniał brak wody, bowiem większość osławionych „kutnowskich studzien" zamarzła wskutek dość silnego mrozu.

Kącik pracownika umysłowego

Okres zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych

W związku z tym, że bezrobotni pracownicy umysłowi nie orientują się należycie w szeregu kwestyj, dotyczących świadczeń na wypadek braku pracy, wyjaśnić należy, że zasadniczo zasiłki z powodu braku pracy przyznawane są na okres 6 miesięcy.

Dla pozostających bez pracy, którzy mają conajmniej 30 miesięcy składkowych i na podstawie tego okresu ubezpieczenia nie korzystali ze świadczeń na wypadek braku pracy, oraz dla bezrobotnych, którzy mają conajmniej 24 miesiące składkowe i na podstawie tych miesięcy nie korzystali ze świadczeń, a w chwili utraty ostatniego zajęcia liczyli conajmniej 60 lat życia — 6-miesięczny okres zasiłkowy przedłuża się o dalsze 3 miesiące, t. j. do 9 miesięcy.

Ponadto dla ubezpieczonych, którzy mają na swym utrzymaniu trzech lub więcej członków rodziny i posiadają conajmniej 18 miesięcy składkowych, na podstawie których nie korzystali ze świadczeń na wypadek braku pracy, przedłuża się sześciomiesięczny okres zasiłkowy o jeden miesiąc; dla tej samej kategorii bezrobotnych, którzy posiadają conajmniej 24 miesiące składkowe, okres zasiłkowy przedłuża się o dalsze 2 miesiące.

Obowiązek ubezpieczenia pracowników umysłowych

N. T. A. wydał w dniu 4 maja 1936 r. L. rej. 9.868/33 nast. orzeczenie: „Okoliczność, że pracownik, który nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia był już ubezpieczony jako pracownik umysłowy z tytułu zatrudnienia u poprzedniego pracodawcy, wcale nie przesądza obowiązku ubezpieczenia przez dalszych pracodawców. Prawomocne decyzje instytucyj ubezpieczeń owych kwestyj obowiązku ubezpieczenia pracowników umysłowych, mają znaczenie wiążące tylko dla osób, które w danym postępowaniu brały udział." (l)

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24. 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Włóczęga z Hollywood...

Tragiczny scenariusz, napisany przez życie

W ostatnim numerze „Nowin" pisaliśmy o Ryszardzie Bolesławskim, który mimo swego talentu nie od razu dostał się na stanowisko reżysera w Hollywood, ale dopiero przez niedostatek i upokorzenia. Bolesławski dzięki szlachetnemu uporowi stał się wielkim realizatorem wspaniałych filmów, ale czyż właśnie te rozliczne przeszkody, jakie musiał zwalczać, nie osłabiły jego serca i nie stały się pośrednią przyczyną jego przedwczesnego zgonu?

A ileż jest takich, którzy omamieni perspektywą oszałamiającej kariery filmowej, wyjechali do Ameryki i nie umiejąc zwalczać przeszkody, zeszli na dno upadku?

Jedną taką ofiarą jest Maria Joyce Pisze o niej francuska dziennikarka Marie Jeanne Viel w paryskim dzienniku „Paris-Soir".

Pani Viel przez kilka dni przebywała w Hollywood. Przed wyjazdem wyruszyła poza miasto na wzgórze Beverley, by zachwycać się widokiem metropolii filmu, błyszczącą z dala niezliczoną ilością świateł i neonowych reklam. Tutaj spotkała jakąś młodą kobietę, która otworzyła jej dopiero oczy na nędzę, jaka się gnieździ tuż pod bokiem Hollywood. Oto co p. Viel pisze:

„Widzę ją opartą o biały mur ściany. Słania się z wycieńczenia. Błyszczące oczy, zapadłe policzki, ale twarz piękna. Poprzez postrzępioną suknię spozierają nagie ramiona i łokcie. Widocznie nic poza suknią nie ma na sobie. Ma ładne nogi i piękną szyję. Stare podniszczone buty, niegdyś zapewne bardzo modne. I te ogromne źrenice, w których pali się jakiś dziwny płomień...

— Jestem Maria Joyce. Nie chce mi pani wierzyć? — mówi do mnie.

Otwiera starą zamszową torebkę i wyjmuje pożółkłe papiery. Pokazuje wycinek jakiejś gazety. „Jak John Gilbert przyjmuje" czytam tytuł, a dalej: „Między zanikomitą publicznością wyróżniali się Clark Gable, Claudette Colbert i Maria Joyce, nowa piękność odkryta przez jedną z największych wytwórni filmowych w Hollywood." Pokazuje mi inne wycinki z opisami życia w Hollywood. Wszędzie opisy przyjęć i uroczystości. Sprawozdania wymieniają inne wielkości, ale zawsze podkreślają obecność „oszałamiającej piękności" Marii Joyce.

— Niech pani spojrzy na tę fotografię...

Był to piękny portret, podobny do tych, jakie się zwykle ogląda w gablotkach, reklamujących wyświetlane filmy.

— To ja.

Porównuję: Te same błyszczące oczy, tylko że tutaj młoda kobieta ma przez głód sino podkreślone obwódki. Te same usta, w których spoczęła świadomość nieszczęścia. Te same delikatne policzki, obecnie mocno zapadłe... Nieszczęśliwa kobieta pokazuje inną fotografię: grupę młodych dziewcząt w mundurkach gimnazjalnych.

— Jestem ta ostatnia na prawo w pierwszym rzędzie.

I teraz rozpoczyna dramatyczną opowieść:

„W r. 1928 w gimnazjum w Ohio przebywałam jeszcze między koleżankami. Zieleń, kwiaty, woda, huśtawki... Jeszcze dzisiaj widzę to jak przez sen. Gdyby się wtedy mnie zapytano, co jest moim marzeniem, odpowiedziałabym: uperfumowany papier, guma do żucia, biały kołnierzyk z flamandzkiej koronki. Nic więcej ponad to! A stało się inaczej. Miejscowi obywatele lecąc za modą, urządzili konkurs piękności. Obrano mnię królową. Wchodzę na estradę, publiczność bije brawa. W sądzie konkursowym zasiadał jakiś potentat filmowy.

— Panno Joyce, — mówi do mnie. — Czy chciałaby pani poddać się sześciomiesięcznej próbie w Kalifornii?

— Kalifornia? Hollywood? — pytam się siebie cała oszołomiona. — Czy bym chciała iść do Hollywood?"

Nędzarka rzuca smutne spojrzenie na błyskające światłami, okolone liliową mgłą miasto.

„Pojechałam", mówi dalej. „Stało się to tak nagle. Wpadłam w otoczenie osób, których osobiście nie znałam, a które uwielbiałam, pisząc do nich listy. I Gary Cooper, i Wiliam Powell, i ci wszyscy bożyszcze ekranu. Wkrótce wytwórnia sprawiła mi książęcą wyprawę, dano mi możność pobytu na Formozie, jadałam w Brown Derby, spotykałam Joan Crawford, Claudette Colbert, Johna Gilberta... Wszyscy patrzą na mnie, jak na jakieś zjawisko. Słynności ekranowe zachwycają się moją cerą, moimi nogami i ruchami. Niektórzy podnoszą spódniczkę, żeby zobaczyć krągłość moich kolan. Ach, jakbym już chciała grać do filmu!... Nie mogę się doczekać. A co gorsza, Westmore, pierwszy charakteryzator wytwórni, twierdzi, że musi zmienić moją twarz. Słyszę, jak mówi nosowym głosem: „Trzeba podkreślić jej charakterystyczność". To znaczy musiałam się poddać operacji. Mój nos jest zadarty, naprawiają go. Mam za okrągłe policzki, wyrywają mi cztery zęby. „To jest polny kwiat, — mówi Westmore, — zrobimy z niej orchideę." Potem byłam jeszcze za gruba, więc kuracja odtłuszczająca. Spojrzałam w lustro: nie poznałam siebie, taka byłam wymizerowana, bez brwi, bez pukli włosów. Ale wierzyłam, że zabłysnę na ekranie. Po pięciu miesiącach robią próbne zdjęcia, nie udały się. Robią drugie, też do niczego. Charakteryzator pomylił się. Zrobił mnie za bardzo dramatyczną w wyrazie.

— Bardzo żałujemy, — oświadczają mi — Takich typów nie potrzebujemy..."

— Miała pani pieniądze... — mówię do niej.

— Wszystko przejadłam, a teraz ucztuję się tymi resztkami z pańskiego stołu, — wskazuje na schowane w torebce łupiny od pomarańczy, uzbierane na ulicy.

— Czemu pani nie wraca do domu?

— Po co? Przecież rodzice i moi znajomi czekają na mój pierwszy film. Nie wrócę.

— Ma pani kilka klas gimnazjalnych. Mogłaby pani zarabiać udzielaniem lekcyj.

— Komu? Przecież tu nikt nie chce się uczyć. Każdy jest tu mądrzejszy..."

Autorka artykułu chce pomóc biednej kobiecie, ale ona odmawia. Nie chce wracać, skąd przyszła, bo jeszcze wierzy w swoje szczęście. Zapatrzona jest w światła Hollywoodu i w te szeregi sunących samochodów wyfutrowanych gwiazd filmowych. Stała się włóczęgą...

— Czy to wszystko prawda? — zapyta niejeden Czytelnik. Niestety, nie jest to reklamą filmu, jaki ujrzymy na ekranach. Ten scenariusz nigdy nie będzie podstawą do produkcji nowego filmu, bo autorem jego jest największy mistrz: życie!...

(l. j.)



Piękna Gladys Swarthout z przystojnym Fred MacMurray'em grają w jubileuszowym filmie wytwórni Paramount pt. „Szampański walc". Swarthout w statystyce zarobków amerykańskich widnieje na 14 miejscu z rocznym zarobkiem 28 tysięcy dolarów. Obok (na lewo) Lucille Ball, młoda artystka, która zyskuje sobie coraz większe uznanie wśród publiczności, a także wśród wytwórców, którzy po każdym filmie podwyższają jej gażę.

Fot. RKO Radio

Jakże wielkim kontrastem odbijają obie aktorki od... Marii Joyce. Jedna jest uznana i nic nie stoi na przeszkodzie jej kariery. Druga powoli błyszczy coraz większym blaskiem sławy i kto wie, może za rok czy dwa lata przyćmi nawet Marlenę. A biedna Joyce nie znalazła szczęścia w karierze filmowej i stała się nędzarką.



Sława domorosłego artysty, Mala, dochodzi do coraz większych szczytów. Grał on naprzód we filmie „Eskimo", niedawno oglądaliśmy go w „Ostatnim poganinie". Wielkie powodzenie Mały spowodowało zaangażowanie go do następnych filmów. M. i. występuje on obecnie w pięknym obrazie „Królowa dżungli" obok takich aktorów jak Dorota Lamour i Ray Milland.

Fot. Paramount

KTO JEST PLAGIATOREM?

Na tle melodyjnej piosenki z filmu „San Francisco" powstał ciekawy spór pomiędzy dwoma amerykańskimi kompozytorami. Każdy z nich mianowicie twierdzi, że jest autorem piosenki. Ponieważ spór przybrał formę wielkiego skandalu, sprawa znajdzie się w sądzie, który niewątpliwie odpowie na pytanie: kto jest istotnym autorem, a kto popełnił plagiat.

Dziewczyna ze smutkiem w oczach

Kiedy ta smukła, milcząca i dumna dziewczyna, młodziutka i niepewna przybyła wraz ze swym reżyserem Stillerem do Hollywood, kierownictwo wytwórni, które ją zaangażowało — było skonsternowane.

— To jest bohaterka filmu, który zdobył wysoko cenioną nagrodę Nobla? — pytano w zdumieniu.



Aktorką o smutnych oczach nazywają Gretę Garbo. Ma ona rzeczywiście tak melancholijny wyraz twarzy, że nie było chyba lepszej aktorki do odtworzenia roli nieszczęśliwej damy kameliowej. Na zdjęciu widzimy ją z Robertem Taylorem, który gra również w „Kameliach".

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer

Surowe rysy, brak znajomości języka angielskiego i ta dziwna obcość stwarzały dokoła niej atmosferę niewiary, sceptycyzmu i braku szacunku. Prędko jednak uprzedzenie prysło. Skromna dziewczyna z dalekiej Skandynawii okazała tak wielki talent, była tak pojętna, że wszelkie zastrzeżenia wobec niej musiały ustąpić miejsca uznaniu.

Gdy Greta przyjechała do Stanów Zjednoczonych, nie znała języka angielskiego, ale było to w okresie filmu niemego. Nastał film dźwiękowy i przemówiła. Trochę szorstko ze skandynawska brzmiącym głosem, który fachowcy ocenili jednak bardzo przychylnie. Rzeczywiście, publiczność polubiła ten głos, tak jak i wszystko inne co dotyczyło Garbo.

Okazało się z czasem, że Greta umie się w czarujący sposób śmiać (przed tym nie uśmiechała się nawet), że tańczy (pamiętacie mazurka z Fryderykiem Marchem w „Annie Kareninie"?), oraz, że potrafi nawet śpiewać, co się okaże dopiero w najnowszym jej filmie „Dama kameliowa", gdzie obok niej gra Robert Taylor. Czyni to w filmie tym z takim wdziękiem, że sława jej i tak już niebywała, sięga zawrotnych szczytów. Doszło do tego, że maharadża Induru składa jej uznanie specjalnym kablogramem, konkurs popularności na wyspach malajskich wygrywa Garbo, we Francji ukazały się perfumy „Camille" (taki jest oryginalny tytuł „Damy kameliowej").

Początki sceniczne Grety Garbo niczym nie wróżyły tej wspaniałej kariery.

Greta Luiza Gustaffson, córka drobnego kupca w Sztokholmie, początkowo biuralistka, później modelka, poznała kapitana Ringa, który ujęty dziwną urodą biednej dziewczyny, polecił ją producentowi filmowemu Erikowi Petsckerowi.

Greta Gustaffson występuje w pierwszym swym filmie: „Eric, włóczęga". Zwrócił na nią uwagę Mauritz Stiller, znany szwedzki reżyser, który nakręca parę filmów już nie z Gretą Gustaffson, a z „Gretą Garbo".

Odznaczenie Nobla zwraca na nią uwagę Ameryki. Jedzie tam i staje się słynna. Staje się gwiazdą gwiazd.

Znakomita bohaterka „Damy kameliowej" jest dziś tak samo skromna, jak wtedy, gdy wylądowała po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej. Tylko przybyło jej trochę smutku w oczach. Ale prywatnych tajemnic Grety Garbo nikt nie zna. I nie wiadome czy to nostalgia za daleką Skandynawią, czy za kimś innym.

Film o polskiej szlachciance

W Hollywood po nakręceniu „Kamelii" z Gretą Garbo w roli głównej, jedna z wytwórni przystąpi do prac nad zrealizowaniem historycznego filmu, w którym przedstawiona będzie miłość Napoleona do polskiej szlachcianki hrabiny Walewskiej.

Jeżeli wierzyć doniesieniom zagranicznej prasy, film ten wykonany będzie z całą pieczołowitością. Opracowanie scenariusza powierzono pisarzowi, który dokładnie zna polskie i francuskie środowisko.

(mb)